

Nasze Kościoły

*Opis ilustrowany wszystkich kościołów i parafji znajdujących się na
obszarach dawnej Polski i ziemiach przyległych*

DJECEZJA MINSKA

POD REDAKCJĄ Ks. JOZAFATA ŻYSKARA

Warszawa; Petersburg 1914

Żyskar, Fryderyk Józefat (1868-1919). Red.

<http://www.polona.pl/dlibra>

<http://minchanin.esmasoft.com/books/>

Nasze Kościoły

DJECEZJA MIŃSKA.



Stary kościół w Niedźwiedzicach w gub. Mińskiej.

POD REDAKCJĄ
Ks. JOZAFATA ŻYSKARA.

— + 2 [29]
Cena wraz z przesyłką: Pojedynczego zeszytu 15 kop.
Całego tomu (45—50 zeszytów) 4 rub.



Przewielebni Ojcowie! Szanowni Rodacy!

Cudze chwalić,
Swego nie znać,
Sam nie wiecie,
Co posiadacie.

Włoc. Pol.

Dziwne wrażenie w sercu naszym ten wiersz pozostawia. W naszej krainie zniszczenie i upadek tak są zwykłe, że już zdaje się oko nasze do tych smutnych widoków przyzwyczaiło się. Rozpacz i lzy stały się udziałem naszym; a jedyną naszą ulgą, tak powiem chwilowe odroczenie zmęczonego ducha, jest chwilowe przeniesienie myśli naszej do zaczerpniętej krainy przeszłości, do tej krainy wielkości i potęgi, krainy marzeń i ideałów. Tam pod cieniem kościołów prastarych, pod zieleńmi gałęzi lasów dziewiczych, w pałacach rodów ongi sławnych duch nasz wzmożenie i otuchę znajduje. Tam mimo woli naszej wylaniają się te obrazy z prastarych dzieł naszych, walk bohaterskich, sławnych i szlachetnych; poświęcenia królów, biskupów, kapłanów, rycerstwa i ludu, żywego tętna życia katolickiego.

Niestety, ciężki stan ekonomiczny kraju sprowadził siekiery do lasów dziewiczych, a ciągły jęk przedśmiertnej agonii padających potężnych drzew, świadków dzieł naszych, przypomina, że już tam marzyć nie będziemy.

Niestety ongi sławne dobra rycerskie rodów starożytnych, po części pod przegrzeźmi ciężkich czasów, po części zawdzięczając lekkomyślności i brakowi przywiązania do ziemi karmicielki synów dawnych bohaterów, przechodzą w obce ręce, albo nikną zaniedbane pod wszystko druzgoczącym zębem czasu.

Pozostały nam kościoły nasze. To jedno, ostatnie ognisko, które duch nasz z krajem łączy, które nasze przechowuje tradycje, które w wieku pary i elektryczności w inny świat przenosi, świat ideałów, tradycji i poświęcenia.

I tu, niestety, rzędną szeregi tych świadków dzieł naszych.

Jedne upadają pod naciskiem lat długich istnienia, te tak drogie duszy naszej, kościołki nasze omszałe, pochylone od starości; znowu inne zamieniają ludzie w świątynie nowe, błyszczące zbytkiem, stylowe — ale niestety nie przemawiające językiem tradycji, już nie mające obrazów tych zczerniałych, nieumiejętną ręką malowanych, figur rzeźbionych przez samouków rzeźbiarzy, lecz tak przez lud lubionych.

Inne świątynie nikną z przyczyny chęci próżnej popisać się nowym wspaniałym kościołem — ale nam obcym duchem.

Inne znów tracimy, gdy w ręce obce przechodzą.

Inne znów pamiętki niszczą odnowa nieumiejętna, prowadzona przez niepowołanych ludzi, a niszcząca też porcję starożytności.

I smutek i żal pozostaje w sercu po tych pogrzebanych staruszkach-kościołach, po stratach niepięknych, ale drogich swym duchem starożytności. Wszak ich zanik niszczy jednocześnie ostatnie ognia łańcucha, które nas wiążą z tradycją naszą.

A my w obczyźnie szukamy czegoś pięknego, szukamy stylu wspaniałego, nie znając tych zabytków starożytności, własnych skarbów tradycji, daleko większą posiadających wartość, niż te nam obce arcydzieła. Tych wiejskich kościołków, przemawiających językiem przeszłości, znać i czuć nie chcemy.

Wiele tułacz, jak ten lud nasz tułaczy, może po raz ostatni wziąć w ręce kij wędrówny, by odbyć te ostatnią prawdopodobnie wędrówkę po kraju naszym; posłuchać szepotu tych prastarych kościołków, odtworzyć te obrazy już może po części utracone, i rzucić przed czytelnikami szkice „Naszych kościołków“.

Praca to ogromna, może lat dziesiątków wymagająca, prawie przebiegająca siłą ludzką, praca, co zdolności wymaga nadzwyczajnych i trudu znacznego. O pewnie, gdyby te pracę rozpoczęto z chęcią wawrzynów albo zysków, nikt by się na nią nie odważył — ale czego nie dokona miłość Ojczyzny?

Do niej redakcja zachęca poczucie, potrzeba pracy podobnej, brak wydawnictwa w takim duchu — wiara więc w świętość sprawy, gorąca chęć służenia krajowi, wiara w pomoc Bożą i życzliwość rodaków, redakcji te siły nadludzkie dadzą. Z tą myślą redakcja zaczęła swą pracę. Ostatnią przyniesie posługę krajowi swojemu, rzucić wiązanek barwnych kwiatów polnych na pomnik dzieł prastarych, szkice narzucić życia ludu naszego, dziełom wiary naszej.

Przynosząc szczerze serce i pracę mozołną, nie może redakcja złożyć potrzebnych kapitałów, bo nie posiada takowych, a jednak te są potrzebne dla wykonania jej.

Wiele do serc Waszych Współkapłani i Rodacy odzywa się o tę potrzebną zapomogę redakcja. Przeczyńcie się, Rodacy, do wykonania dzieła wielkiego, spiesząc z ofiarą Waszą, czy pod postacią prenumeraty, czy zapomogi, przysyłając redakcji potrzebne wiadomości, fotografie, rozpowszechniając i zachęcając do prenumerowania naszego dziełka.

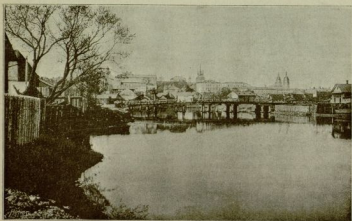
Już dużo trudności technicznych, materialnych i moralnych zwyciężyliśmy; recenzje przychylnie prasy naszej dodały nam otuchy i wiary w społeczeństwo, że nie odmówi nam współczucia i wyciągnie rękę z pomocą.

Mińsk—miasto.

Po smutnych obrazach w Mohylowszczyźnie spoczywa nasz umysł, gdy przekroczymy granice gubernji Mińskiej. Mowę polską już częściej tu można słyszeć, nawet chłop wita nas „Niech będzie pochwalony Jezus Chr.” Częstsze świątynie katolickie i księża świadczą, że mimo to, iż tyle się przecierpiało—mniej tu lud utracił wiary. Tu już niema pustych kościołów, jak

kasowanej, obcinanej i wydzielanej, czy ten Mińsk nasz polsko-katolicki upadł pod ciosami, jakie przeżywał? Nie—on żyje, on tętni życiem.

Mińsk nie należy do ładnych miast. W ostatnich czasach dopiero niektóre ulice przybierają postać wielkomiejskich, nowożytnych; niektóre jak Zacharzewska, pokryły się ładnymi, stylowymi, poważnymi kamienicami. A zresztą Mińsk



Ogólny widok Mińska.

w Mohylowszczyźnie, tu już nie obojętny na wszystko Białorusin, ale głęboko wierzący i do kościoła przywiązany. Nie ma też wśród księży tej nędzy, z którą nieraz spotykamy się w Mohylowszczyźnie. Lud dba o kościół, dba o kapłanów.

A Mińsk, ten nasz stary gród, ten gród co tyle widział krzywd, co tyle razy był świadkiem zdrady kościoła, stolica tej diecezji tyle razy kreowanej,

jest jeszcze rozrzucony, niczem nie skrupowany w swych granicach, nie zmusza mieszkańców przy wznoszeniu domów do darcia się w górę, do budowania niehygienicznych kamienic wielopiętrowych. Tu spotykamy jeszcze na większości ulic nieduże, jednopiętrowe domki drewniane, zupełnie odpowiadające niewygórowanym potrzebom jego skromnych mieszkańców.

Mińsk, Mensk, Menesk, Minesk leży

na brzegach Swisłoczy, przy ujściu do niej rzeki Krupki i Stepni, a także historycznej Niemigi, której koryto z czasem wyschło, tworząc obecnie jedną z brudniejszych ulic pod nazwą „Rynek Rybny”. Pozostała jeszcze po Niemidze mała rzeczulka, spokojna w zwykły czas, ale przepelniająca się nieraz brudnymi wodami, zalewającymi całą ulicę.

Chociaż sam niebogaty i jak każde miasto z przeważającą żydowską ludnością—brudny, jednak położenie posiada malownicze i gdy zdaleka nań się spojrzymy, znikną małe domki i brudy pod zielenią ogrodów i wtedy Mińsk wcale ładne robi wrażenie.

Skąd pochodzi nazwa Mińska—niewiadomo. Jedni z pisarzy szukają jej w wyrazie „zmiana” lub „miana”, ponieważ miasto to miało być punktem handlowym, a handel dawniej polegał na „zamianie towarów”; inni opierają się na ludowych podaniach, przypisując początki Mińska jakiemuś mitycznemu bohaterowi „Meneska”, albo „Mincza”. Inni znów wyprowadzają nazwę miasta od rzeki „Nimity” dawniej „Mienity”.

Faktem jest w każdym razie, że miasto Mińsk bardzo starodawne i sięga czasów, kiedy Waregowie podbili Ruś. Ba, nawet uczeni archeologowie odsyłają nas do czasów wieku kamiennego, w którym tu już przebywali stali mieszkańcy, dowodem czego mają być liczne wykopaliska z wieku kamiennego i późniejszego żelaznego.

Widzą uczeni tu ślady bytności Litwinów, czego dowodem mają być znajdowane często w kurhanach trumny kamienne. Lecz i Litwini nie byli tutaj pierwszymi mieszkańcami, owszem, jak twierdzą badacze, poprzedzały ich plemiona fińskie, na poparcie czego przytaczają nazwy fińskie niektórych miejscowości.

Obok płyt kamiennych, znajdujące się w kurhanach trumny drewniane mają świadczyć o zamieszkanu tych stron przez plemiona słowiańskie.

Twierdzą uczeni, że plemiona słowiańskie przywędrowały tu z pod Karpat, z za Wisły i Prypci; Krywicze osiedli w pół-

nocnej części dzisiejszej guberni Mińskiej, Dregowiczanie zajęli część środkową i południową aż do Dniepru, południowo-wschodni kąt zajęli DREWLANIE, a północno-zachodni (okolice Nowogródka) zajęło litewskie plemię—Jadzwingów.

Więc Krywiczanie i Dregowiczanie są praojcami rdzennej tutejszej ludności.

Sądzą uczeni, że był to lud spokojny, nie mający w swej naturze zaborczych instynktów, a dosięgli już w czasy bardzo dawne względnie wysokiego poziomu kultury. Nie tylko trudnili się łowami i hodowlą bydła, ale też rolnictwem, handlem z sąsiadami i rzemieślnictwem, do pewnego stopnia nawet mieli smak estetyczny. Dowodzą nawet uczeni, że stali oni pod względem kulturalnym wyżej od dzisiejszego przeciętnego chłopu białoruskiego. Pozostały i do dziś resztki pamiątek tej starej kultury. Tak na przykład i dziś znajdujemy na Białej Rusi pasy skórzane z sakiewką, w której przechowywują kozik, krzesiwo i hubkę, noszone przez mieszkańców Polesia; także same sakiewki znajdujemy w kurhanach. Formy naczyń glinianych białoruskich podobne są do takich samych przedmiotów z wieku kamiennego. Słowianie ci, zaludniający strony mińskie i białoruskie, nosili białe „świtki”, a dlatego prawdopodobnie dostali nazwę „Białorusinów”, która to nazwa przechowała się do naszych czasów. W X wieku nie potrafiły te plemiona skupić się w jedno, a całemi rzekami płynęły na nie plemiona mongolskie i fińskie. Niebezpieczeństwo pobudziło ich do energii, do szukania środków obrony, zwrócili się przeto, jak głosi podanie, do Waregów, którzy mieli zaprowadzić ład i porządek w ich ziemi. Waregowie przybyli na to wezwanie i porządek zaprowadzili. Ale od porządku tego nieraz jęczała Słowiańszczyzna, nieraz krwią bratnią zlewały się pola.

Biała Ruś stała się polem ciągłych walk pomiędzy książętami o trony, a wojna niosła z sobą, jak zawsze, mordercy, pożogi i zniszczenie.

Głównie zaczęły się walki za kniazia Włodzimierza Wielkiego, który władzę swą rozciągnął nad księstwem Turowskiem. Podczas tych zapasów ulega zniszczeniu już dawno przez Krywiczów zbudowany Mińsk.

W połowie wieku XI do walk tych wciągnięci zostali i Polacy, których wiązały ściśle stosunki sąsiedzkie z księstwem Turowskiem.

Pretensje Włodzimierza Wielkiego do Białej Rusi były oparte na pokrewieństwie z książętami turowskimi. Książę turowski Rogwołod miał piękną córkę Rogniedę, przyrządzoną bratu Włodzimierzowi. Jaropelkowi wtedy wielkiemu księciu kijowskiemu. Włodzimierz (Woldemar), zwyciężony przez brata Jaropelka, ratował się ucieczką do Skandynawji, ale około roku 980, wracając z tego przymusowego tułactwa, posłał z Nowogrodu poselstwo do Turowa do Rogwołoda, prosząc, by zerwano umowę z Jaropelkiem i jemu oddano Rogniedę. Ta propozycja oburzyła ojca i córkę, więc naturalnie odmówiono Włodzimierzowi ręki Rogniedy. Mściwy Włodzimierz napada na księstwo Połockie, zabija Rogwołoda i dwóch synów jego, córkę Rogniedę zabiera przemocą i na czele Krywiczów idzie na Kijów, podstępnie zabija swego brata Jaropelka i zasiada na tronie wielkoksiążęcym. Palając zemstą za śmierć ojca i braci, Rognieda postanawia zabić Włodzimierza. Zamiar jej wydaje się; napewno nie uniknęłaby wtedy śmierci piękna Rognieda, gdyby nie uratował jej swym wpływem na ojca syn pierwotny Izaśław. Włodzimierz, darując jej życie, wysłał Rogniedę razem z synem Izaśławem pod Mińsk, do Zaslavia. Tu przywdziała Rognieda suknię zakonną i w r. 1000 dokonała życia. Izaśław po roku umiera, pozostawiając synów Wszesława i Wrotysława. Pierwszy umiera wkrótce, a na tronie połockim, wraz z Mińskiem zasiada Wrotysław. Nie lubiąc Izaśława za jego przywiązanie do matki, Włodzimierz, mimo pierwotnictwa, wydziedziczył ród Izaśławiczów, dając mu tylko małe księstwo Połockie, wskutek czego głucha

w rodzie przechowuje się nienawiść do młodszej linii kijowskiej. Naturalnie skutkiem tego były ciągle wojny i niesnaski. Prawda i wnuki dzieci Włodzimierza też pomiędzy sobą kłócili się i mordowali, lecz nienawiść do Izaśławiczów łączyła ich—więc zawsze podawali sobie rękę, gdy szło o wojnę z Izaśławiczami. Dlatego nieraz zdobywano Mińsk, palono go i niszczone, krew nie przestawała się tu lać obficie. Największe zapasy były za panowania na Połocku i Mińsku księcia Wszesława, syna



Typ drobnego szlachcica z Mińszczyzny.

Wratysławowego (1051—1101). Izaśław, w. książę kijowski z braćmi, korzystając z nieobecności Wszesława, pustoszy jego dzielnicę, zdobywa miasto obronne Mińsk i niszczy najzupełniej (1066¹⁾.

Wszesław spieszy ze swym bratem Bracisławem do swej ojcowizny zagrożonej a na rzece Niemidze, obok ruin Mińska strasza rozgrywa się bitwa, o której opiewa znana z literaturze słow-

¹⁾ W tym roku kroniki po raz pierwszy wspominają o Mińsku—więc opierając się omyłkowo na tem wspomnieniu, historycy Jaroszewicz i Narbutt rok 1066 biorą za początek Mińska, ale ten właściwie jest datą uformowania księstwa połockiego. Mińsk zaś jest daleko starszy.

wiańskiej pieśń „Słowo o putku Igora”. „Rozbisze sławy Jarosław, skoczy wolkom do Niemigi z Dudutek. Na Niemizie snopy scielat golowami, mołociat cepy charahużnemi, na toce żywot kładut, wiejut duszu od ciała. Niemizie krowawi brzezje nie bologom bjachut, posejani kośćmi ruskich synow”.

Wszesław po wypędzeniu z pod Mińska nieprzyjaciół, spieszy do Kijowa, żeby tam pustoszyć kraj i tem zmusić książąt kijowskich do powrotu do siebie i opuszczenia stron połockich. Mińsk prędko odżył, lecz wojowniczy i awanturniczny książę Wszesław pokojiu nie chciał, wojna była jego najulubieńszym zajęciem. Siega aż po Kijów, nawet przez kilka miesięcy zajmuje tron książęcy, wypędzając Izasława. Ten jednak przy pomocy Polaków pod dowództwem Bolesława Śmiałego, odzyskuje swoją ojczyznę. Zaledwie udało się Wszesławowi ocalić swe księstwo połockie. Zniecierpliwieni ciągłymi zaczepkami Wszesława, książęta kijowscy, pod dowództwem Włodzimierza Monomacha napadają na Mińsk 1084 r. i niszczą miasto. Wreszcie w roku 1101 umiera Wszesław, spokój jednak w kraju nie nastąpił.

Następcy Wszesława nie mogą się pogodzić z sobą. Ciągłe wojny i utarczki nareszcie prowadzą do podziału księstwa Połockiego. Są poszlaki, że jeden z synów Wszesława, Hleb, był pierwszym wyłącznie mińskim księciem.

Były to czasy dla tej okolicy najsmutniejsze. Podzielona na małe księstwka dzielnicą, w granicach dzisiejszej Mińszczyzny, miała wtedy 14 książąt.

Połocka dzielnicą, niegdyś tak możną, nie potrafiła już opierać się połączonym siłom książąt kijowskich, trzymanych w jedności mocną dłońią Włodzimierza Monomacha. Zdobyte jedno po drugim miasta, obrócone w perzynę inne, trzech książąt wziętych do niewoli—takie były smutne następstwa najazdu na ziemię Połockie Monomacha. Zostają tylko na swych tronach w Mińszczyźnie książęta Hlebowicze, synowie Hleba.

Nie wielkiej tu używali powagi ci książęta, bo na słowiańszczyźnie gmina ogromne miała znaczenie, więc od niej niemają byli książęta zależni. Nieraz bywało, że zanadto ostry zatarg z gminą kończył się dla księcia utratą tronu, jak widzimy w Połocku 1158 r., gdy z tronu zrzucano Rościława.

Podział na małe księstwka, ciągłe wojny i zmniejszenie fortuny książęcej, podrywały powagę tej waregskiej dynastji, utworzonej z czeredy rozbójników. Na wschodzie groziła nowa waregska dynastia, silniejsza od połockiej—suzdalsko-moskiewska. Z drugiej strony na zachodzie groziła zaczyna potęgą niemiecka, rośnie też potęga litewska. Mniejsi przeto książęta zaczęli się wahać, gdzie się zwrócić o pomoc i opiekę. A wybór tem miał ogromne dziejowe znaczenie. Czy zlać się z tą nową straszną wschodnią potęgą, czy na zachodzie, u nowych potężnych sąsiadów szukać opieki? Ten wybór rzucić miał Mińszczyznę do Rosji przyszłej z jej wschodnią kulturą i prawosławiem, albo wcielić miał w przyszłości do wielkiej, potężnej, katolickiej Polski. Najzawziętym wrogiem Litwy był ostatni książę miński, samodzielnny Włodar. Ciągnęło go serce do Moskwy, ale cały lud nie chciał tam kroczyć, nie chcieli tam dążyć też i bojarowie, więc po jego śmierci władza nad Mińszczyzną przechodzi do Litwy.

I stał się kraj miński ośrodkiem walki dwóch wpływów, dwóch kultur—zachodniej i wschodniej. Unja Horodelska wiąże go z Polską, stwarza ogólny teren do życia, unja Lubelska spaja Litwę z Polską.

Mamy wskazówki, że mniej więcej w roku 1155 Mińskiem rządzi Mingajło, następnie Ginwill, a później Borys syn Ginwilla. Około 1220 roku widzimy tu Erdziwilla.

Litwa wtedy była potężnym sprzymierzeńcem, z którym trzeba było się rachować.

Po zwycięstwie Ryngolda nad książętami ruskimi, ci coraz więcej łączą się z Litwą. Już oddawna Krywiczcy z Litwą w bliższych stosunkach, a tem

bardziej teraz, gdy pchnęło ich tam niebezpieczeństwo grożące i słabość własna. Litwa również stara się o połączenie rozluźnionych części. Mendog, następca Ryngolda, łączy w mniej więcej luźne elementy wspólnym kultem i tworzy nowe, potężne państwo i swą stolicę ten pierwszy „król” zakłada w Nowogródku. Dziś jeszcze pod samem miastem możemy oglądać górę Mendoga i ruiny prastarych baszt i murów zamku. W XV wieku tracą swą niezależność książęta mińscy i przechodzą pod panowanie Litwy. Najdłużej zachowali swą samodzielność książęta turowsko-pińscy, ale i oni wreszcie upadają, a w miastach Borysowie, Słucku, Turowie i Pińsku zasiadają potomkowie Gedymina. Potomkowie byłych książąt mińskich zapewne utrzymali się jakiś czas na swych dziedzicznych tronach, ale naturalnie już jako zależni od książąt litewskich. Tak naprzykład czytamy w kronikach, że w roku 1326 do Nowogrodu przyjeżdża w imieniu księcia litewskiego Gedymina w poselstwie książę połocki Fedor i miński Bazyli.

Taki więc był proces przejścia ziemi Krywiczów i Dregowiczów pod berło wielkich książąt litewskich.

Bez wojny i krwawych zapasów, nie gwałtownym zaborem, nie mordem i pozarem kroczyli od tronu mińskiego książęta litewscy, ale pożądanymi i wzywani, na żądanie ludu, jako obrońcy od groźnych wrogów zewnętrznych i szerzyciele wewnętrznego porządku. Nie łamała Litwa dawnych tradycji—w nowo otrzymanych dzielnicach pozostały nietknięte i religia i język, a później nieraz książęta litewscy przyjmowali wiarę swego narodu, a języka jego nie tylko uczyli się, ale nawet używali w aktach państwowych, dokumentach, sądach i prawach.

Z chwilą przejścia pod władzę Litwy, Mińsk traci swe znaczenie polityczne. Mało o nim wspominają kronikarze.

Mimo wcielenia do Litwy, pewne stosunki tradycyjne z książętami ruskimi

nie ustawały. Tak naprzykład, do Jarosława, 1234 r. zatwierdzonego przez chana tatarskiego w godności wielko-księżęcej, idą najrozmaitsze deputacje ruskie, a między nimi są mińczycy (Mienianie).

Książęta litewscy coraz to mocniej osiadają na Białejrusi. Pełnią oni ściśle swój obowiązek obrońców—tak pod Kojdanowem Mendog rozbija połączone wojska Tatarów i książąt ruskich.

Niedaleko od Mińska, Zaslawa zaczyna odegrywać rolę polityczną, na Białejrusi. Sam Mińsk należy już do



Typ Białorusina z Mińszczyzny.

posiadłości książąt Zaslawskich. Jakoś milczą nawet długi czas o Mińsku kroniki, zaledwie parę zmianek tam znajdujemy. W roku 1367, 28 kwietnia, daruje Jagiełło swemu bratu Skirgielle wiele posiadłości na Rusi litewskiej, a wśród innych miast wymienia Mińsk.

W 1392 Mińsk dostaje się Witoldowi. W tym też prawie czasie Jagiełło funduje tu pierwszy kościół katolicki. Mądre, roztropne rządy Witolda mocno przywiązały nową dzielnicę, a wiara katolicka według obrządku łaciń-

skiego coraz więcej rozpowszechniała się wśród Białorusinów.

Najlepszym dowodem małego politycznego znaczenia Mińska może być to, że nie uczestniczy przedstawiciel Mińska w unji Horodelskiej, nie widziemy też oddzielnego pułku mińskiego w bitwie pod Grunwaldem. Pierwsza wzmianka po wielu latach jest z roku 1441, kiedy Kazimierz Jagiellończyk po objęciu rządów nadaje przywileje miastom, a Mińsk wyleża, jako gród

Wołyni, Ukrainie, Wołoszczyźnie na Carogrod a oprócz tego na zachód wprost do serca Polski.

Tymi traktami płynęły bogactwa, płynęły dobrodziejstwa cywilizacji, ale też przychodziły mordy i pożogi, przychodziły też choroby, które dziesiątkowały mieszkańców. Strasznie ucierpiał Mińsk od najazdu Tatarów w 1506 roku. Całe miasto spalono, z wyjątkiem Zamku, a mieszkańcy zostali uprowadzeni do niewoli. W parę lat później oblężony



Grupa dzieci Białoruskich z Mińszczyzny.

celniejszy. Aleksander Jagiellończyk w 1496 nadaje Mińskowi prawo magdeburskie, małżonka zaś jego Helena nadaje cerkwi Wozniesieńskiej dobra Tronienne.

Prawa nadane przez królów polskich podniosły miasto, zaczął się żywszy handel, tym więcej, że otworzono nowe drogi handlowe przez Mińsk i bogate obozy przynosiły zyski znaczne mieszkańcom. Dwa wielkie trakty handlowe przecinały Mińsk. Jeden północny, przez Borysów, Orszę, Smoleńsk na Moskwę, drugi południowo-wschodni przez Słuck,

Mińsk przez warcholę, Michała Glinńskiego, właściciela Turowa i Mozyrza, który cofnął się tylko przy zbliżeniu się wojska polskiego pod dowództwem wojewody Mikołaja Firleja.

Zygmunt I, król polski, idąc na wojnę z Moskwą, zatrzymuje się przez czas jakiś w Mińsku. Chociaż w roku 1514 pod Orszą król Zygmunt z wojskiem 30 tysięcznym pobił najzupełniej armię 80 tysięczną moskiewską (wódz, 8 wojewodów i 1500 bojarów dostało się do niewoli), jednak choć pobita armia, nie przestawała dokuczać miastom. Le-

ząc na trakcie wielkim, Mińsk ciągle był pustoszony przez najeźdźców. Ciężkie były też rządy namiestnika mińskiego, księcia Bazylego Zasławskiego.

W roku 1552 król polski Zygmunt August potwierdza przywileje miasta, rozszerza i ustanawia jarmarki, sam parę razy odwiedza miasto. Wojsko litewskie zatrzymuje się w Mińsku, a w następnym roku „Panowie Radni” zjeżdżają się do Mińska w celu obmyślenia środków obrony. W roku 1568 z dawnego księstwa tworzy się województwo, a więc od tego czasu w senacie zasiadają wojewodowie mińscy.

Tu odbywają się sejmiki, kadencje sądów, popisy rycerskie, zjazdy ziemian na wybory, słowem Mińsk zaczyna żyć życiem politycznym. Kraj białoruski poddaje się stopniowo wpływowi kultury polskiej. To spotkanie się dwóch prądów, dwóch kultur zakończyło się najzupełniejszym zwycięstwem kultury zachodniej. Polskie rody, które mocno osiadły w tym kraju, szerzą katolicyzm.

Miasto tozrasta się coraz więcej: Godność wojewodów piastują ludzie znakomici w dziejach Polski: Jan Kornostaj, Bazyli Tyszkiewicz i in.

Król Zygmunt III nadaje przywileje miastu, tworzą się cechy, liczne grunta przechodzą na własność Mińska. Wybierając się na wojnę z Moskwą, Zygmunt III tu się zatrzymuje i tu przyjmuje hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego. W tych uroczystościach uczestniczą już cechy mińskie. W XVI wieku w Mińsku osiedlają się Tatarzy, zajmują się przemysłem i ogrodnictwem, ponieważ ani żydom, ani Tatarom nie wolno było zajmować się handlem.

Ziemiaństwo i rycerstwo było wtedy szczerze katolickie, a nawet wśród burzy bitwy o kościele nieraz pamiętano. Tak na przykład rycerstwo polskie, wracając z wyprawy moskiewskiej, zarządzając składkę, tak zwane „kopytkowe”, a pieniądze miały pójść przedewszystkiem na klasztor i kościół Dominikanów mińskich, ufundowany przez wojewodzinę inflancką Zofję Służczynę. Nie wiadomo jak duża zebrata się suma, lecz

pewnie nie mała, skoro wzniesiono tak piękną świątynię. Gdy klasztor skasowano, gmachy użyto na seminarjum, a po kasacji tegoż na koszary.

Mińsk coraz więcej nabiera znaczenia politycznego; w końcu XVII wieku zapada uchwała, aby główny trybunał co drugi rok w Mińsku odbywał dwudziestotygodniowe posiedzenia.

Bledna Mińszczyzna spokoju zaznać nie mogła. Znowu na czas jakiś staje się igraszką wojsk obcych. W roku 1655,



Dziewczęta białoruskie.

kiedy większa część Litwy została zdobyta przez wojska moskiewskie, car naznacza ze swego ramienia namiestnikiem Mińska Teodora Arsenjewa; wspominają też o Koźmie Dymitrze Chworostynie. Ciężkie to były czasy: szlachta przyzwyczajona do wolności, z której zawsze Polska słynęła, poczuła na sobie ciężką, żelazną rękę nowych namiestników. Zniecierpliwiona szlachta wysłała deputację do cara Aleksego w r. 1556 z Cedrowskim na czele i rzeczywiście

w Moskwie uzyskiwała pewne ulgi. Na przykład otrzymywała przywilej, że będzie sądzoną według praw miejscowych, dawnych, tradycyjnych. Ale te wszystkie ulgi trwały niedługo.

Ciągłe wojny sprowadzały na Litwę okropne спустoszenia. Szczególnie Mińsk, leżąc na rozstajnych drogach, największej cierpiał. Wszak podczas tych okrutnych potyczek i mordów—ruina miast, pożary kościołów i klasztorów były zwykłą rzeczą. Już zwyciężona wojnami Polska, pragnąca pokoju, gotowa była przyjąć go na niewiadomo jak ciężkich warunkach. W Mińsku zjechali się komisarze z obydwu stron wojujących. Komisarze polscy gotowi byli podpisać ciężkie warunki, lecz dzień świętego zwycięstwa Czarnieckiego i Sapiehy pod Połonką 27 czerwca 1660 r. zmienił postać rzeczy. Po otrzymaniu wiadomości o pogromie Chowańskiego, komisarze moskiewscy uciekli z Mińska, a Polacy, bez obrony i pewności swego losu, oczekiwali na dalsze wypadki. Czarniecki pamiętał o komisarzach i przysłał po nich eskortę. Jednak wojna się nie skończyła tak prędko. Król Kazimierz osobiście brał w niej udział. Sam przybył do Mińska. Spelżył na niczem zjazd, celem zawarcia pokoju w Mohylowie, a nareszcie do klęsk wojny przyłączyło się jeszcze morowe powietrze, ten zwykły towarzysz wojny w dawne czasy. Zaledwie w r. 1658 epidemia ta porzuciła Mińsk.

Wiek XVII znów jest świadkiem upadku ekonomicznego Mińska. Ciągłe wojny wycieńczyły Mińszczyznę.

Kilka razy w XVIII wieku znów Mińsk przeżywa klęski wojenne. To спустoszy go wojsko szwedzkie, to rosyjskie, a nareszcie ogromne kontrybucje wojenne, które Mińsk zwyciężcom płacił, zupełnie niszczyły jego mieszkańców.

W roku 1706, idąc na spotkanie swego potężnego wroga, Karola XII, Piotr Wielki zatrzymuje się w Mińsku 15-go lutego i przebywa w nim do 13-go marca. Oryginalne, że podobno podczas tej wizyty Piotr Wielki dużo godzin spędzał na rozmowie z Jezuitami, parę ra-

zy był u rich nawet na obiedzie. Tu też spotkał się z Mazepą.

Wszystkie te wojny, pobyt wojska, kontrybucje i podatki wygórowane niszczyły Mińsk. Główny trybunał litewski, ściągający nareszcie tyle obywatelstwa do Mińska, podczas swych kadencji, został przeniesiony do Grodna; to ostatecznie poderwało dobrobyt miasta.

Czasy były ciężkie; 18 maja 1708 r. Karol XII wkroczył do Mińska i zażądał ogromnej kontrybucji. Tak był zniszczony Mińsk, tak ogromne były kontrybucje, że nieraz musiano sprzedawać nawet drogie naczynia kościelne, żeby pokryć wydatki. Rok 1710 nowe przynosi klęski. Ostra i śnieżna zima sprowadza głód; lud ostatecznie rujnują coraz nowe kontrybucje. Wkrótce po wymarszu Szwedów wkraczają do Mińska wojska rosyjskie.

Znów w roku 1733 po zgonie Augusta II ciągną przez Mińsk wojska rosyjskie. Gdy Polska wybrała na króla Stanisława Leszczyńskiego, Mińsk staje po jego stronie i wystawia dwie chorągwie: Petyhorską i pieszą, pobite w potyczce z wojskiem rosyjskiem pod Sielcem.

Ale oprócz wojen ogromną klęską były bandy rozbójnicze, korzystające z zamieszek. Tak, na całej Litwie szczyły postrach ze swemi bandami szlachci, Adam Krogier. Długi czas nie nie mogły poradzić nawet wojska królewskie, nareszcie ujęto go, i na mocy wyroku trybunału w r. 1737 ścięto.

Pod koniec smutnej epoki saskiej ze wzrostem życia politycznego, wzrastają również namiętności w kołach szlachty. Bójki i burdy tu zaczynają się powtarzać, samowola szlachty dosięga szczytu, przyczem najczęściej wyróżnia się znana historyczna postać księcia Radziwiłła („Panle Kochanku”), którego wybryki nabierają niemałego rozgłosu. Nie poskramia tego magnata nawet rozstrzelanie w Mińsku w r. 1760 z wyroku głównego trybunału Litewskiego jego przyjaciela i współuczestnika w ucztach. Pamięta też Mińsk straszne bójki, które się toczyły na ulicach miasta w roku

1763, kiedy dużo osób poległo i zrujnowano dwór Świętorzeckich. Zatargi wśród szlachty trwały nie tylko do śmierci Augusta III, ale ciągnęły się podczas bezkrólewia. Znakomicie te domowe wojny opisał w „Pamiętnikach kvestarza” Chodźko.

Rok 1773 był rokiem żałoby. Sejm warszawski miał sankcjonować pierwszy podział Polski. Mińszczyzna wysłała posła Stanisława Mińkowskiego-Boryszewicza, który dzieląc przekonania polityczne posłów Korsaka i Rejtana, opowiadał przeciwko uchwale — i po bezskutecznych próbach oporu wysłał 13-go maja 1773 roku manifest do wyborców swych. W roku 1778 pożar zniszczył stary zamek miński. W roku 1790 ponawiają się burzliwe sejmiki.

Konstytucja 3 maja ustanowiła w Mińsku sąd wyższy apelacyjny. W całym kraju zaczyna się budzić nowe życie.

Lepsza część społeczeństwa z wiarą patrzy w przyszłość. Lecz nastrój ten — niestety — trwa nie długo. W maju 1792 r. Mińsk w imieniu cesarzowej Katarzyny zajmuje Kreczetników, a sejm grodzieński potwierdza 22 czerwca 1793 roku fakt zajęcia polskich prowincji.

Województwo Mińskie, gdy stało się prowincją rosyjską, z początku zamieniono na namiestnictwo, a następnie na gubernję Mińską. Rozpoczyna się nowy okres.

Przed rokiem 1812 coraz częściej zaczęły do Mińszczyzny napływać tajemnicze wieści, że Napoleon I ma odbudować państwo polskie.

Nic dziwnego, że nie z obawą, lecz z nadzieją oczekiwano wojska francuskiego. Bo Napoleon umiał grać na słabych strunach ludzi, umiał obiecywać złote góry, byle zdobyć sprzymierzeńców. Lecz obietnic nie zawsze dotrzymywał.

Gdy Davoust na czele armji francuskiej wkroczył do Mińska, odrazu przeznaczył Mińsk na stolicę departamentu, a na czele administracji postawił generała armji francuskiej, Bronikowskiego.

18 lipca 1812 roku wyszedł nawet z druku pierwszy *Nr Gazety Mińskiej*, który obwiescił, że niezwyciężone wojsko W. Napoleona Cesarza Francuskiego, Króla Włoskiego, Wybawcy Polski weszło do miasta naszego.

Lecz niedługo trwały te marzenia. Niebawem pod Borysowem armja Napoleona została pobita.

Kłęska Napoleona była okropna. — Nie rychło nadeszła wiadomość do Miń-



Starzec z Mińszczyzny.

ska o tej klęsce; mieszkańcy dowiedzieli się o niej dopiero, gdy zobaczyli wojsko rosyjskie. Załoga francuska była niewielka, zaledwie 5,000 żołnierzy posiadał generał Bronikowski. Pod dowództwem Kosieckiego oddział ten wyruszył do Nieświeża, lecz wkrótce został rozproszony po nieszcześliwej bitwie pod Kądzanowem d. 3 listopada. Zamiar Napoleona uprzedzić wojsko rosyjskie, nie udało się. Marszałek Oudinot, któremu polecono zająć Mińsk i Borysów, został

uprzedzony przez wojska rosyjskie. Aż 50,000 wojska utracił Napoleon w tych zapasach w Mińszczyźnie. Drogo kosztowało wkroczenie do Mińska wojska francuskiego. Z górą 254,000 rb. szkody wyrządziła armia francuska, a przynajmniej 118,000 rb. armia rosyjska. Podczas wojny w Mińsku liczba mieszkańców zmniejszyła się z górą o 35,000.

Niedługo trwały rządy administracji francuskiej. Już w listopadzie, po rozbięciu armji Napoleona pod Borysowem,

W r. 1832 skasowano język polski we wszystkich instytucjach rządowych i miejskich, zastępując go przez rosyjski. W r. 1838 zamknięty został klasztor ks. Bonifratrów, w r. 1839 nastąpiło skasowanie Unji, w r. 1840 zawieszony został statut Litewski, do tego czasu obowiązujący w Mińszczyźnie. Słowem, wiele się zmieniło w Mińsku, lecz życie polskie w dalszym ciągu tam istniało i istnieje.

Pisząc krótkie dzieje Mińszczyzny, wy-



Grupa działwy białoruskiej z Mińszczyzny.

powracają do Mińska, władze rosyjskie, które w dalszym ciągu stosują swą politykę.

Żydzi, widząc, że przy nowym rządzie Polacy już nie będą mieli wpływu, zagarniają w swe ręce cały handel i przemysł tak, że stopniowo chrześcijanie zmuszeni są zamykać swe kramy, ustępując przed konkurencją. I wzrasta stale potęga żydowska w miarę tego, jak tworzone granice osiedlenia dla żydów coraz nowe wypychała na Litwę ich rzesze.

Po r. 1830 ogłoszono w Mińsku stan wojenny, a po upadku powstania wydany został szereg nowych ustaw i rozporządzeń.

dzieliłiśmy to wszystko, co się tyczyło kościołów i wyznań, nie dlatego, żebyśmy uważali, iż to niema łączności z historją kraju, lecz żeby na te dzieje szczególną uwagę czytelnika zwrócić.

Stojąc na pograniczu dwóch cywilizacji, nic dziwnego, że Mińsk podlegał różnym wpływom. Wyraźne przechylenie się Mińszczyzny na stronę Litwy, zamiast na stronę książąt suzdalskich, raz na zawsze określiło tę drogę, którą miała Mińszczyzna kroczyć, t. j. drogę cywilizacji zachodniej. Nic dziwnego, że będąc długo pod wpływem książąt północnych, Mińszczyzna już miała dużo wyznawców prawosławia; w tej

formie wszak przenikało do niej chrześcijaństwo.

Na dzieje tych prowincji nie mały wpływ wywarło małżeństwo króla Aleksandra z Heleną, córką księcia moskiewskiego. Nie podzielał na nią wpływ otoczenia katolickiego; korzystając z dobroci swego męża, ogromne fundusze przeznaczyła na budowanie cerkwi prawosławnych w tych prowincjach.

Życie religijne rozwinęło się bardzo wcześniej w tych stonach i dzieliło się na trzy obozy: rzymsko-katolicki, wschodni i unicki.

Jeszcze w r. 1010 książę turowski Świątopelk bierze sobie za żonę córkę króla polskiego Bolesława Chrobrego i sprowadza biskupa katolickiego Reinberga, pozwalając mu prowadzić misję katolicką.

Chociaż w tym czasie istniał już w Turowie sobór prawosławny od r. 1005, jednak przeważało tam życie katolickie.

W Mińsku król Jagiello stawia pierwszy kościół katolicki z modrzewia na Górze św. Trójcy w r. 1390.

Trzy te prądy przybierały nieraz pozory partii politycznych, ścierały się między sobą. Prawosławie było zarazem wcieleniem idei politycznej Moskwy, katolicyzm—idei polskiej. I nieraz duchowni dyzunicy pełnili rolę emisariuszów Moskwy, będąc jej więcej oddani, niż swej ojczyźnie.

Dn. 9 października 1596 roku były przeczytane w cerkwi św. Mikołaja w Mińsku, przez biskupa Hermogena, akty unii brzeskiej i zostały przyjęte przez kler i lud. Najwięcej rozpowszechniał ją archimandryta mińskiego Wozniesieńskiego klasztoru, Sachowski. Mimo protestu garstki mieszkańców Mińska w r. 1611, unja robiła szalone postępy: wkrótce dyzunickim pozostaje w Mińsku jeden tylko klasztor Preobrażeński. Przeszły na wiarę katolicką klasztory: Święto-Duchowski, Wozniesieński, Kozmiedemański. Powstaje wkrótce seminarjum unickie.

Ale i dyzunicy mieli w samym kraju możnych opiekunów, wśród których wdzimaj Janusza i Grzegorza Tyszkiewiczów i Aleksandra Ogińskiego. Nadto wielką

pomocą dla dyzuników były bractwa, których aż 7 istniało w Mińsku, a każde z nich zasobne w środki walczyło drukiem i słowem.

Bractwa te stały w zależności od Peczerskiej Ławry w Kijowie i stamtąd były kierowane, bo już od roku 1632 nie było w Mińsku djecezji dyzunickiej.

W roku 1620 zbiera się pod przewodnictwem biskupa Józefa Rutkiego sobór unicki, unja się wzmacnia; coraz więcej dyzuników przyjmuje ją, ale za-



Typy ludowe z Mińszczyzny.

niepokojoła Moskwa używa wszystkich środków, ażeby popierać dyzuników.

Do stanu największego zaostrenia dochodzą zatargi religijne między unitami a dyzunitami za panowania króla Zygmunta III, który w celu uspokojenia kraju wyznaczył nawet specjalne komisje dla rozstrzygania tych sporów. Te same zatargi trwają za panowania Władysława IV, który postanowił rozstrzygnąć tę kwestję przez podział cerkwi i parafji na unickie i dyzunickie, ponieważ główną przyczyną zatargów była naj-

zupełniejsza pod tym względem samowola. Odbył się nawet zjazd dyzunkickiego biskupa Mohiły z unickim Józefem Rutkim 1625 r. Ten mądry podział parafii położył kres waśni i targom.

Prądy reformacji—jak wiadomo—odbiły się i w Polsce; ślady ich widzimy również w Mińsku. Przeważnie pod opieką możnych rodów protestanckich, jak Radziwiłłowie, istniał tam już w XVI wieku zbor protestancki, ale wkrótce te rody powróciły do katolicyzmu. Przyłączają się również do kościoła katolickiego rodziny prawosławne, jak na przykład Massalscy.

Katolicyzm coraz bardziej potężnieje, a o gorliwości religijnej ludu i magnatów świadczą wspaniałe fundacje.

Starosta Krasnosielski, Jan Kęsowski funduje klasztor księży Bernardynów, następnie zaś tworzą dlań hojne fundacje Zawiszowie, Chmarowie.

Benedyktynkom w r. 1633 fundował klasztor kanonik wileński, Wojciech Sielawa. W roku 1843 przeniesiono je do Nieświeża, potem do Słonima, nareszcie—skasowano, a na ich miejsce w roku 1871 utworzono klasztor prawosławny.

Bernardynki, sprowadzone przez Aleksandra Szukę w r. 1633, przetrwały do roku 1866; potem oddano klasztor duchowieństwu prawosławnemu.

Bazyłjanki, osadzone w r. 1645 przy kościele św. Ducha na Górze św. Trójcy przez Antoniego Sielawę, metropolitę unickiego, uposażone zostały przez Katarzynę Sapieżankę. Ostatnią księżnią Bazyłjanek była matka Makryna Mieczysławska, która w Rzymie zakończyła swój świątobliwy żywot.

Karmelici sprowadzeni zostają do Mińska przez Wańkowiczów około roku 1703; ogromne fundacje tworzy dla nich i buduje im kościół murowany starosta miński Michał Wołodkowicz (r. 1763).

Biskup Dederko, usunąwszy Karmelitów w roku 1797, przeniósł do ich kościoła ks. Franciszkanów.

Również staraniem Wańkowicza powstaje klasztor Bonifratrów w roku 1700. Kościół i klasztor w roku 1833 sprzedano.

Marjawitki osadziła w r. 1711 Kunegunda z Matuszewiczów Ruszczykowa.

W tym mniej więcej czasie powstają fundacje Franciszkanów, Trynitarzy i Bazyłjanów.

Oprócz fundacji czysto religijnych, widzimy również, że ojcowie nasi dbali o dobroczynność i oświatę.

Już w roku 1633 spotykamy ślady pierwszej drukarni.

W r. 1646 obywatel miński, Łukasz Szyszko, wznacza pewien kapitał na wybudowanie szpitala. Ks. Augustyn Lubieniecki zapisuje kapitał na cele dobroczynne i poleca to wykonać Bonifratrom. Powstają szkoły ks. Jezuitów, szkoły przy innych klasztorach, słowem pod opieką Kościoła rozwija się oświata polska w duchu miłości ojczyzny i Kościoła.

Najpotężniejszym i najbardziej czynnym w Mińszczyźnie był zakon księży Jezuitów.

Pierwszy ślad fundacji klasztoru ks. Jezuitów widzimy w roku 1657, kiedy ks. biskup smoleński Hieronim Sanguszko, zapisuje ks. Jezuitom kamienicę w Mińsku i 80,000 złotych polskich, za hipotekowanych z początku na dobrach Krupki, a potem na dobrach Raków. Niestety, krewni ks. biskupa chcieli unieważnić jego testament i ks. Jezuiti dłużej czas borykali się z nędzą.

Następnie jednak zdołali pozyskać protekcję i pomoc możnej szlachty. Klasztor swój i szkoły urządzają ks. Jezuiti dopiero w roku 1682, dzięki hojnej pomocy Cypriana Brzostowskiego. Szkoły ich miały wielkie powodzenie i najwięksi magnaci powierzali im wychowanie swych dzieci. W roku 1700 ks. Jezuiti rozpoczęli budowę ogromnego kościoła, który dziś nazywa się katedralnym i obsługiwali go aż do chwili kasaty zakonu Jezuitów na Litwie, t. j. do roku 1773.

Wydaliśmy już kilka zeszytów i wierzymy, że z czasem „Nasze kościoły” spotkamy w każdym polskim domu, w każdej plebanji. Wierzymy, że nasze społeczeństwo, które już tyle ofiar poniosło i temu wydawnictwu upaść nie da — z tą wiarą dalej kroczymy, wśród tysięcy trudności.

Zaczęliśmy od Archidiecezji Mohylowskiej, poparci życzliwym głosem zabiegającym Arcypasterza naszego; pójdziemy do innych diecezji, kreśląc szereg obrazków kościołów i parafii naszych, marząc, że Bóg łaskawy pobłogosławi naszą pracę, a społeczeństwo poprze: a potrafimy stworzyć całokształt życia naszego ludu — tam wszędzie, gdzie brzmi ukochana mowa nasza polska, gdzie modli się lud nasz w świątyniach naszych, a pracę tę poświęcamy naszej Matce i Królowej Marii Oblubienicy Chrystusa Pana, kościołom kraju naszego i ludowi.

Redakcja wydawnictwa „Nasze Kościoły”.

Każdy tom zawierać będzie całokształt obrazków całej diecezji, każdy zeszyt jeden dekanat. W drodze prenumeraty tom (mniej więcej 40 do 50 zeszytów arkuszowych) kosztuje 4 rb. z przesyłką, 3 tomy 10 rubli, pojedyncze zeszyty 15 kop. Adresować listy i pieniądze: Ks. Józefat Żyskar, JURJEW, g. Liflandzka.

Są do nabycia u autora (Jurjew Liflandzki, Ks. Józefat Żyskar)

1) „Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie” 10 kop.

Kiedy się zbliży wiosna, wtedy jak wezbrane rzeki, ciągną całe tłumy ziomków po chleb na obczyźnie, żeby tam potem ginąć albo stracić swą wiarę i swe ideały. Ani artykuły pisma, ani kazania kapłanów, po większej części nie mogą wstrzymać tych nieszczęśliwych, więc do tej pracy zbiorowej na wyświeślenie stosunków emigracji odważyłem się i moją czastkę pracy dołożyć, rzucając w ręce ziomków moją małą pracę: „Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie”.

Com widział, com wycierpiał na obczyźnie, to dla pożytku ziomków zebrałem i myślę, że to moje doświadczenie może pożytek przynieść, może komukolwiek z tych tułaczy oświecić to przepaść, do której dąży i wstrzyma od kroku nierozważnego. To będzie mi najlepszą nagrodą.

Lecz ta książka wtedy przyniesie korzyść potrafi, gdy ludzie dobrej woli rozpowszechniają ją będą i dopomoga, aby książeczka pod strzechę wieśniaka trafiła. Nabywać ją można albo u mnie: w Dorpacie (Jurjew) kościół parafjalny, albo w księgarniach. Cena 10 kop. 32 str. druku. Przy większej ilości sprawadzonej ode mnie rabat: 100 egz. 5 r., — 50 egz. 3 r., — 25 egz., 2 r., — 10 egz. 1 r., z przesyłką.

2) „Polacy w rozproszeniu” historia polskich kolonij w Cesarstwie — 200 stron druku i rb. —

3) Wspomnienia z pielgrzymki z diecezji Mohylowskiej do Czerstochy 1912 roku. Cena 40 kop.

Magister Teologii Ks. Dyonizy Bączkowski

Podręczniki do nauki religji

Główny skład w księgarni Szczepkowskiego, w Warszawie.

Ministrantura 5 k. — Historia św. w obrazkach 10 k. — Najkrótsza Historia św. dla dzieci 10 k. — Mały katechizm dla dzieci 5 k. — Najkrótsza Historia św. i katechizm 15 k. — Krótka Hist. św. Star. Test. 10 k. — Krótka Hist. św. Now. Test. 10 k. — Krótka Hist. św. Star. i Now. Test. 30 k. — Najkrótszy wykład obrzędów 10 k. — Krótki katechizm do Kom. św. 20 k. — Średni katechizm 50 k. — Średnia Historia św. 50 k. — Obszerna Historia św. Staro. Test. 60 k. — Obszerna Hist. św. Nowego Test. 60 k. — Krótki wykład obrzędów 20 k. — Krótka Historia Kościoła 30 k. — Liturgia (obszerna) 1 rb. — Dogmatyka 80 k. — Etyka (szczegółowa) 80 k. — Historia Kościoła 1 rb. — Apologetyka (selectae quaestiones) 75 k. **Dziela inne tegoż autora:** 1) Historia karmelitańskiego kościoła i klasztoru w Berdyczowie 64 str. 25 k. — 2) Bolesław Śmiały. Dramat historyczny. 100 str. wierszem 60 k. — 3) Rys oświaty w średn. wiekach 75 k. — 4) Zbiór poezji, 100 str. 1 rb.

Młody technik z kapitałem najmniej 10.000 rubli potrzebny jako czynny spółnik do fabryki narzędzi rolniczych, egzystującej 15 lat oraz poszukiwany **Młodzieniec ze średniem wykształceniem i kapitałem** od 3.000 rubli do współpracownictwa w interesie handlowym. — Informacji udziela **Aleksander Kuleszo** w Noworadomsku, gub. Piotrkowska

Wszystkie

artykuły potrzebne w gospodarstwie domowym, rolnictwie i handlu detalicznym dostarcza w gatunkach wyborowych hurtem i pojedynczo

Dom handlowy

Aleksandra Kuleszo

w Noworadomsku (gub. Piotrkowska)

Specjalność: dostawa dla biur materiałów piśmiennych, ksiąg buchalteryjnych i wszelkich utensylii kancelaryjnych.

Zamówienia do 5 rubli wysyłam bez zadatku, przy większych zleceniach upraszam nadsyłać najmniej 20% zaliczki, resztę pobieram zaliczeniem pocztowem lub kolejewem.

Pracując 24 lat w przemyśle i handlu Królestwa Polskiego, posiadam gruntowną znajomość wielu branż i dostarczam wyroby tylko pierwszorzędných polskich fabryk lub rzemieślników.

Do wykonania wszelkich robót polecam fachowych i uczciwych Polaków przemysłowców lub rzemieślników.

Najtańszy dziennik polski

„NARÓD“

■ ■ ■ **Wiadomości codzienne** ■ ■ ■

drukuje artykuły polityczne, społeczne, literackie, powieści, poezje, korespondencje, telegramy własne i agencyjne i t. d. — Dwa razy na miesiąc DODAJE BEZPŁATNIE

Zarys historii powszechnej.

Wydaną dotychczas „ENCYKLOPEDJĘ POPULARNĄ ILUSTROWANĄ“ (cena 5 rb. bez oprawy i 6 rb. w oprawie) nowoprzybywający całoroczni prenumeratorzy „NARODU“ nabywać mogą za 3 rb. bez oprawy i 4 rb. w oprawie. — „NARÓD“ kosztuje 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie, 1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową.

Adres: Warszawa, ul. Chmielna № 23.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007649071

3 II. 460. 155

Nasze Kościoły

DJECEZJA MIŃSKA.



Stary kościół w Niedźwiedzicach w gub. Mińskiej.

POD REDAKCJĄ
Ks. JOZAFATA ŻYSKARA.

4.2 [2.10]
Cena wraz z przesyłką: Pojedynczego zeszytu 15 kop.
Całego tomu (45—50 zeszytów) 4 rub.

Przewielebni Ojcowie! Szanowni Rodacy!

Gdzie chwalicie,
Śwego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie,

Wino, Pol

Dziwne wrażenie w sercu naszym ten wiersz pozostawia. W naszej krainie zniszczenie i upadek tak są zwykłe, że już zdaje się oko nasze do tych smutnych widoków przyzwyczaiło się. Rozpacz i lzy stały się udziałem naszym; a jedyną naszą ulgą, tak powiem chwilowe odroczenie znieczyszczonego ducha, jest chwilowe przeniesienie myśli naszej do zaczarowanej krainy przeszłości, do tej krainy wielkości i potęgi, krainy *marzeń i ideałów*. Tam pod cieniem kościołów prastarych, pod zielonemi gałęziami lasów dziewiczych, w pałacach rodów ongi sławnych duch nasz wzmacnianie i otuchę znajduje. Tam mimo woli naszej wylaniają się te obrazy z prastarych dziejów naszych, walk bohaterskich, sławnych i szlachetnych; poświęcenia królów, biskupów, kapłanów, rycerstwa i ludu, żywego tętna życia katolickiego.

Niestety, ciężki stan ekonomiczny kraju sprowadził siekiery do lasów dziewiczych, a ciągly jęk przedśmiertnej agonii padających potężnych drzew, świadków dziejów naszych, przypomina, że już tam marzyć nie będziemy.

Niestety ongi sławne dobra rycerskie rodów starożytnych, po części pod przęgierzem ciężkich czasów, po części zawdzięczając lekkomyślności i brakowi przywiązania do ziemi karmicielki synów dawnych bohaterów, przechodzą w obce ręce, albo nikną zaniedbane pod wszystko druzgoczącym zębem czasu.

Pozostały nam kościoły nasze. To jedno, ostatnie ogniwo, które duch nasz z krajem łączy, które nasze przechowuje tradycje, które w wieku pary i elektryczności w *linny świat przenosi, świat ideałów, tradycji i poświęcenia*.

I tu, niestety, rzadną szeregł tych świadków dziejów naszych.

Jedne upadają pod naciskiem lat długich istnienia, te tak drogie duszy naszej, kościołki nasze omszałe, pochylone od starości; znowa inne zamieniają ludźle w świątynie nowe, błyszczące zhytkiem, stylowe — ale niestety nie przemawiające językiem tradycji, już nie mające obrazów tych zczerniałych, nieumiejętną ręką malarzanych, figur rzeźbionych przez samouków rzeźbiarzy, lecz tak przez lud lubionych.

Inne świątynie nikną z przyczyny chęci próżnej popisać się nowym wspaniałym kościołem — ale nam obcym duchem.

Inne znów tracimy, gdy w ręce obce przechodzą.

Inne znów pamiętki niszczą odnowa nieumiejętna, prowadzona przez niepowołanych ludzi, a niszcząc te poezje starożytności.

I smutek i żal pozostaje w sercu po tych pogrzebanych staruszkach-kościołach, po stratach niepięknych, ale drogiej swym duchem starożytności. Wszak ich zanik niszczy jednocześnie ostatnie ogniwa łańcucha, które nas wiążą z tradycją naszą.

A my w obojętnie szukamy czegoś pięknego, szukamy stylu wspaniałego, nie znając tych zabytków starożytności, własnych skarbów tradycji, daleko większą posiadających wartość, niż te nam obce arcydzieła. Tych większych kościołków, przemawiających językiem przeszłości, znać i czuć nie chcemy.

Więc tułacz, jak ten lud nasz tułacz, może po raz ostatni wziąłem w ręce kij wędrowny, by odbyć tę ostatnią prawdopodobnie wędrowkę po kraju naszym; posłuchać zęptu tych prastarych kościołów, odtworzyć te obrazy już może po części utracone, i rzucić przed czytelnikami szkice „*Naszych kościołków*“.

Praca to ogromna, może lat dziesiątków wymagająca, prawie przechodząca siły ludzkie, praca, co zdolności wymaga nadzwyczajnych i trudu znacznego. O pewnie, gdyby tę pracę rozpoczęto z chęcią wawrzynów albo zysków, nikt by się na nią nie odważył — ale czego nie dokona miłość Ojczyzny?

Do niej redakcję zachęca poczucie, potrzeba pracy podobnej, brak wydawnictwa w takim duchu — wiara więc w świętość sprawy, gorąca chęć służenia krajowi, wiara w pomoc Bożą i zyczliwość rodaków, redakcji te siły nadludzkie dadzą.

Z tą myślą redakcja zaczęła swą pracę. Ostatnią przyniesie posługę krajowi swojemu, rzucić wiązanek barwnych kwiatów polnych na pomnik dziejów prastarych, szkice narzucić życia ludu naszego, dziejów wiary naszej.

Przynosząc szczere serce i pracę mozolną, nie może redakcja złożyć potrzebnych kapitałów, bo nie posiada takowych, a jednak te są potrzebne dla wykonania jej.

Więc do serc Waszych Współkapłani i Rodacy odzywa się o te potrzebne zapomożę redakcja. Przyczynicie się, Rodacy, do wykonania dzieła wielkiego, spieszcie z ofiarą Waszą, czy pod postacią prenumeraty, czy zapomożę, przysyłając redakcji potrzebne wiadomości, fotografie, rozpowszechniając i zachęcając do prenumerowania naszego dziełka.

Już dużo trudności technicznych, materialnych i moralnych zwyciężyliśmy; recenzje przychylnie prasy naszej dodały nam otuchy i wiary w społeczeństwo, że nie odmówi nam współuczucia i wyciągnie rękę z pomocą.

Dekanat Miński poza miastem.

WÓLCZKIEWICZE.

Na wysokim pagórku ładnie wygląda stylowy kościół wólczkiewicki, zbudowany z czerwonej cegły. Obok nowa, wygodna plebanja, sklep katolicki i kilka domów. Zdaleka widać kościół panujący nad całą okolicą, przypominający o tem moralnem panowaniu nad ludem miejscowym, którego wyrwać z rąk kościoła nie potrafiła żadna ludzka siła. Lud tu zahartowany w walce

nych wiadomości w archiwach, wiemy tylko, że w roku 1805 Marcei Iwanowski, właściciel Wólczkiewicz, zburzył starą, już zupełnie zrujnowaną kaplicę na lewej stronie rzeki Ptycz i wybudował nową, drewnianą, niewielką z lewej strony Ptycza, 15 arszynów, długą i 9 szeroką, oraz ogroził miejsce na nieduży cmentarz grzebalny.

W roku 1810, 29 lipca z rozporządzenia księdza biskupa mińskiego, Dederki, kościół zostaje poświęcony przez ks.



Kościół w Wólczkiewiczach.

i mocny w swej wierze prastarej. I przypomina ten wspaniały kościół jak potężna wiara, jak wielką jest miłość ku kościółowi i szlachty co spieszy doń, i obywatelstwa, co niesie tak hojne ofiary na świątynię Bożą, i ludu, co tak przywiązany do domu Bożego.

Właściwie Wólczkiewicze, jako filja katedry Mińskiej, istnieje od roku 1834, sama zaś świątynia, jako kaplica, powstała znacznie wcześniej. Kiedy i przez kogo została zbudowana, nie mamy żad-

Stanisława Rudnickiego, rektora seminarjum, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marji Panny i św. Apostołów Piotra i Pawła.

Do roku 1834 obsługują kaplicę księża wikariusze mińscy, a potem już stale dojeżdża ks. Wojciech Banda, mieszkający przy kaplicy w Horodyszczu, odległej o 5—6 wiorst od Wólczkiewicz.

W czerwcu 1841 r. tenże ks. Banda mieszka stale w Wólczkiewiczach jako wikariusz katedralny, a w marcu 1846

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001005117553

roku назначony już jako administrator kościoła ksiądz Aleksander Dobrosielski, następnie w styczniu 1852 roku—Stanisław Malinowski,



Kościół w Wołczkiewiczach wewnątrz.

we wrześniu 1852 roku ks. Bartłomiej Wincz,

w listopadzie 1854 roku ks. Marcin Lisowski

w lipcu 1856 r. ks. Władysław Ejzenblater,

w październiku 1856 roku ks. Julian Iwaszkiewicz,

w grudniu 1860 roku ks. Marcin Waszkiewicz,

w roku 1869 ks. Konrad Sidorowicz, a w roku 1870 zostaje назначony ks. Augustyn Walentynowicz, były profesor seminarjum mińskiego, następnie dziekan miński, usunięty przez Sęczykowskiego na filję wołczkiewicką.

Pomimo jednak prześladowań nie upadł on na duchu, nie wypuścił płuca Bożego z rąk i dalej na biednej parafii gorliwie pracował, a pamięć o nim ży-

je wśród parafjan dotąd. Znaną była jego bezinteresowność, której nadużywali parafjanie często, płacąc za chrzty zawiniętymi w papier guzikami.

Ten pokorny sługa Boży mieszkał w chatce na folwarku Wołczkiewicze, odległym prawie o ćwierć wiorsty od kościołka. Zawsze pogodny, dreptał piechotą pomimo sędziwych lat do kościołka, który też w roku 1880 restauruje nieco. Potrzeba nowego kościoła była wielka. Białorusin jednak, jeżeli nie skąpy, to nader oszczędny, zadowolniał się byle czem, tak, iż na usilne prośby księdza Zelby, parafjanie zebrali na budowę zaledwie 4,650 rubli; co prawda, wozili kamienie, cegłę i drzewo na rusztowanie kościoła, ś. p. hrabina Józefa Czapska zebrala poza parafją 10,850 rubli, a resztę 48,000 rubli dał hr. Jerzy Czapski. Przy pomocy więc i z ofiar hrabiostwa Czapskich budowa świątyni poszła szybko, bo już 9 listopada 1904 r. arcybiskup ś. p. Jerzy hr. Szembek pokonsekrował świątynię pod wezwaniem Serca Pana Jezusa i N. M. P. Był to pierwszy przyjazd biskupa do Mińszczyzny po kasacie djeczej.

Dwa lata jeszcze Wołczkiewicze należały do Kalwarji, a od marca 1906



Ks. Józef Zelbo, proboszcz w Wołczkiewiczach.

roku już mają ks. Zelbę stale tu mieszkającego. Kolator, hr. Czapski, własnym kosztem przebudował i odnowił

plebanję, postawił gospodarcze budynki, a potem podarował na rzecz kościoła 10 dziesięcin ziemi, na której obecnie posadzono 1.200 drzew owocowych. Cmentarz rozbito na kwatery, zaszadzone drzewami i oparkaniono, sad ogrodzono i uporządkowano.

Kościół położony na górze obsadzonej drzewami w bardzo malowniczej miejscowości, sprawia bardzo miłe wra-

Kościół ma trzy ołtarze z piaskowca, mense i stopnie marmurowe, na ołtarzach figury Pana Jezusa, N. Marji P. i św. Józefa też z piaskowca. Okna wszędzie żelazne z witrażami, podłoga z cementowych tafelek, stopnie wchodowe z granitu, ambona, konfesjonały, ławki, balustrada, szafa w zakrystji, kłęczniki—dębowe, schody na chór, żelazne.



Kościół w Wołczkiewiczach.

żenie. Świątynia ta ma 52 arszyny długości i 14 i pół szerokości, z jedną boczną wieżą wysokości 45 arszynów. Kościół na potrzeby ludu miejscowego aż nadto wystarcza i nawet rzadko kiedy bywa pełny (parafjan wszystkich liczy 2.300), jeden tylko raz w roku nie może zmieścić wszystkich modlących się, to na uroczystość Serca Pana Jezusa, kiedy przychodzi kompanja z Mińska od 3 do 4 tysięcy ludzi.

Parafja składa się z obywateli (wszystkiego 3 domy), szlachty mieszkającej na własnych małych folwarkach, drobnych posesorów ze szlachty zaściankowej (9 zaścianków) i nareszcie ze służby dworskiej i parobków.

Parafja bardzo niezamożna. Księża utrzymuje właściciel hr. Czapski, kołator kościoła.

Przemysłu tu niema, fabryk również, lud żyje tylko z roli. W domu wyrabia-

ją płótno i sukno, ale tylko na własne potrzeby. Narodowych strojów już zupełnie niema, wszyscy starają się naśladować mieszczan mińskich. Ponieważ ludność okoliczna wszystka to szlachta, więc nie jeżdżą na zarobki. Tak np. nie wożą drzewa, ponieważ uważają to za poniżające honor szlachecki, dlatego też mają się gorzej od chłopów.

ważnie młodzież zimą i w jesieni; lubią czytać historyczne opowiadania, żywoty świętych, książki pobożne. Nie lubią zaś gazet. W zabobony i gusła już przestają wierzyć (choć do znachorów w chorobie chętnie się udają). Do Ameryki wyjeżdżają bardzo rzadko. Przez 16 lat wyjechało może 10 osób, a po kilku latach większość znowu powróciła.



Stary kościół w Annopolu, dziś rozebrany.

Mówią wszyscy po polsku, chociaż strasznie kaleczą język rusycyzmami.

Naogół nie bardzo piją, ale na chrzcinach, weselach, pogrzebach pozwalają sobie niektórzy zawiele.

Złodziei niema—chyba który czasem polano skradnie, albo trawę z łąki. Rozpusta częściej się zdarza, bo miasto blisko; lubią też w handlu oszukać, ale najczęściej sami bywają oszukiwani przez żydów.

Oświata stoi na bardzo niskim poziomie, bo też cprawda niema szkół, a dzieci uczą się czytać w strachu przed policją, chociaż trzeba oddać sprawiedliwość, że na 75 przystępujących do Komunji św. było tylko 2 co nie umiało czytać.

Od 16 lat jest tu założona biblioteka parafjalna, z której korzysta prze-

ANNOPOL.

Nad rzeką Ptycz, 28 wiorst od Mińska, leży Annopol, niegdyś siedziba książąt Radziwiłłów. Dzisiejszy Annopol nazywał się Kropicą aż do 18 wieku i należał do możnej rodziny Chaleckich, lecz Anna Chalecka w XVIII wieku, wychodząc za mąż za Albrechta Radziwiłła, wniosła mu w posagu te dobra i odtąd aż 5 pokoleń przemieszkało tutaj i tak Annopol stał się rezydencją jednej z linii Radziwiłłów.

Choć niedawno utworzona tu parafia, ale dosyć spora, liczy ona do 3.000 wiernych. Niestety, nie zawsze była ona samodzielną. W ostatnich latach nawet nie miał Annopol oddzielnego księży i aż do 1896 roku ksiądz dojeżdżał tu raz tylko na miesiąc. W roku 1906

oddzielono Annopol od Kalwarji i przyłączono do Wołczkiewicz, a dopiero w roku 1912 dostał stałego proboszcza.

Parafia ta składa się przeważnie ze szlachty; większość wieśniaków, ongi unitów, przeszła na prawosławie. Było tu niegdyś kilka kościołów unickich, dziś wszystko to cerkwie prawosławne. Pozostał tylko stary, modrzewiowy kościółek, zbudowany prawdopodobnie przez ks. Radziwiłła w roku 1776, dziś

to... I Pan Jezus Chrystus, szczególnie rodzinę Radziwiłłów kochający i Największa P. Marja, patronka Radziwiłłów. Był też portret jednego z Radziwiłłów, ofiarującego największą lampę na grób Chrystusa.

Annopol posiada kilka kaplic: w Dutkowie, Łoszycy, Zamościu i zbudowaną w roku 1852 w Dudziczach.

Zatrzymamy się nieco dłużej na Zamościu. Należał on pod względem re-



Kaplica pana Jelskiego w Zamościu.

rozebrany, bo buduje się nowa, muirowana świątynia.

Doprawdy, kto widział ten mały, zmurzały kościółek, zrozumie jaką straszną stratą było jego rozebranie. Kościółek był znakomitym pomnikiem, bo pełno w nim było obrazów starożytnych, częścią na płótnie, częścią na ścianach malowanych. Zdawało się, że z każdego kąta ta wyglądali antenaci Radziwiłłów. Wszędzie natykaliśmy się na herby książęce i na napisy na obrazach nadwyczał wymowne. A czego tam nie by-

ligijnym do parafji Dokorskiej, następnie do Kalwarji, a teraz do Annopola. Dobra stanowiły część majątności Dudzicze, należących od 100 lat do rodziny Jelskich, a po kądzieli przeszło od 200 lat.

Nie możemy nie wspomnieć tutaj jednego z największych działaczów z Mińszczyzny, który przez dziesiątki lat pracował na niwie społecznej. Jest nim p. Aleksander Jelski. W naszych szarych czasach, gdy już dawno przebrzmiały hasła „pracuj dla twej matki-ziemi,

pracuj dla ludu"—postać sędziwego starca, niestety, za mało znana, przenosi nas w inne czasy, gdzie służba Ojczyźnie była tak wielką i częstą zaletą rod-u w możnych.

Z pilnością mówki od lat 50 zbiera p. A. Jelski liczne materiały do historii kraju naszego. Owocem tej pracy jest bogaty księgozbiór, a jeszcze bogatszy zbiór rękopisów, których część już znajduje się w muzeum krakowskim; jest to skarb nieoceniony, w którym każdy badacz dziejów ojczystych znajdzie źródła dla niego potrzebne. Są tam obrazy i dokumenty, jakich nie znajdziemy w innych muzeach. Ale to nie wszystko. Ten sługa ojczyzny jest zarazem sługą swego ludu. Naokoło szerokim korytem płynie praca umoralniana ludu, a walka z pijanstwem przyniosła ogromne owoce w okolicy. Praca jego nie ogranicza się tylko do jednej tej miejscowości, rozlewa się ona po całym kraju. Któż nie spotykał się z ogłoszeniami w piśmie o poszukiwaniu posad przez pana Jelskiego dla tylu biedaków. Ale niestety, trudno jest naszemu ziomkowi o kawał chleba we własnym kraju, tyłu ich ginie na obczyźnie, szukając tam sposobu do życia i tracąc swe skarby największe—wiarę i tradycję. 50 lat przeszło pan Jelski prowadzi pracę pośrednictwa pomiędzy pracodawcą a potrzebującym chleba. Ileż to rodzin polskich przez pośrednictwo tego zacnego człowieka otrzymało posady, zostało zabezpieczone od nędzy, a tem samem od upadku. Pan Jelski, ten wierny syn swej matki-Polski, rozumie jej ducha i dlatego długie już lata jest przykładem dla swych młodszych braci i zachęca do pracy, o której niestety, tyle naszej szlachty zapomina.

Głęboka wiara i szczerza pobożność—oto są rysy tego człowieka, który bez wątpienia na imię bohatera zasłużył swą mówczą i tak dobroczynną działalnością.

W majątku jego, Zamościu, jest kaplica, która ocalała w niejednej burzy; przy jej ołtarzu modlili się nieraz rozmaici dygnitarze kościoła, odwiedzają

jący dom zacnego szlachcica, dla jego cnót i prac pożytecznych.

W nasze czasy, gdy tak rzadko możemy spotkać ludzi ideału, prawdziwym odpochnikiem duchowym jest przesiadywanie w tej siedzibie, gdzie tak wzorowo przechowywały się nasze tradycje staropolskie.

Nie jedną też ciekawą i pożyteczną kartkę dodał on do naszej literatury, rzucając wspaniałe hasła, albo odkrywając przed czytelnikiem skarby swych zbiorów.

KAMIEŃ.

Muszę przyznać, że jest to jedna z pobożniejszych parafii Mińszczyzny, oraz jeden z zakątków, gdzie najwięcej w czasach wolnościowe przeszło ludu na wiarę katolicką.

Jest to mała wieścina, zaledwie 80 domów licząca, przeważnie przez żydów zamieszkała, ale wieścina starodawna, o której wspominają kroniki tak zwane Ipatijewskie w roku 1626.

Leży Kamień przy rzece Kamiennej, przy gościńcu, wiodącym z łwieńca do Nalibok. Tu się odbyły potyczki litewskiego księcia Mendoga z kniazem Wasylikiem.

Niegdyś Kamień należał do rodziny Zambrzezińskich, którzy fundowali tutaj kościół farny w roku 1522, następnie przeszedł do Białozorów. Ta rodzina ufundowała kościół drewniany w roku 1679, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, na miejscu spalonego starego kościoła. Obecnie dobra te należą do pp. Judyckich.

Nie mały drewniany kościół, z dwiema wieżami, nie stylowy, z ceglana posadzką—głębokie robi wrażenie. Dzwony wiszą na dzwonnicy przed kościołem koło bramy, która niestety, zakrywa przed naszymi oczyma widok świątyni.

Ołtarzy w kościele 5. Dwa z nich są bardzo starożytne, ze srebrnymi szatami. Bardzo ciekawa też jest stara figura p. Jezusa Nazareńskiego, nieładna, niezgrabna, ale droga ze względu na cześć, jaką ma dla niej lud miejscowy. Wszystkie ołtarze są w dobrze nam

znany styl wileński. W wielkim ołtarzu 4 gipsowe figury. Jakby odbija się od tej tradycyjnej prostoty i starożytności duża figura Najświętszej Marii Panny. Oryginalne i ładne obrazy w srebrnych szatach św. Rodziny i św. Antoniego. Starożytny też obraz św. Piotra, któremu Pan Jezus podaje klucze Kościoła. W ogólności trzeba powiedzieć, że kościół przepelniony jest obrazami. Każdy obraz, pozołknie od starości malowidło, zczerniały szaty srebrne... wszystko to przemawia do nas, wszystko to jest zrozumiałe dla serca naszego, jeżeli kochamy i rozumiemy nasz kraj. Gdyby skarby te jednak przenieść do kościołów nowych, z pewnością straciłyby swój powab i urok tradycji.

Nie przemawiają do nas tak nowe wspaniałe, stylowe kościoły i nie podnoszą tak naszej duszy ołtarze, nieraz lśniące bogactwem i dziełami sztuki, jak ten prosty kościółek wiejski, nieładny, ze starymi obrazami, ale który wziął się w wiarę ludu i w ducha tradycji.

Ongi parafia Kamieńska była ogromna. Zamknięcie dokola kościołów rzuciło na barki proboszcza ciężar nie do zniesienia, ale dziś, zawdzięczając otwórczeniu kilku sąsiednich parafii—praca jest ulatwiona. Pomimo to Kamień liczy prawie 6.000 wiernych.

Niewesołe były dzieje kościoła Kamieńskiego. Nieraz wskutek niedbalstwa groziła mu ruina. Nieraz groźbą musiał konsystorz niedbałych proboszczów zmuszać do restauracji kościoła.

Odnawiano kościół w roku 1848 i w 1897, ale niedostatecznie.

W roku 1848 widzimy tu 2 kapłanów, ale potem przez długie lata nie widzimy żadnego. W roku 1898 obejmuje rządy pierwszy, stały proboszcz ks. Janukowicz, który bardzo przyczynił się do odrodzenia parafii. Jego niezmordowana, prawie nadludzka praca budziła uspięno ducha. Zaczyn ten kapłan postawił szpital dla starców oraz dom dający możność zbierania dzieci na naukę religii. A była to trudna praca—trzeba

bowiem było tworzyć po długich latach opuszczenia moralnego i materialnego.

Od roku 1902 zarządza parafią ks. Zarakowski, energiczny i lubiany przez lud. Idzie on w ślady swego poprzednika i nie jedną pozostawił po sobie pamiątkę. Przedewszystkiem odnowił plebanję.

Zaczęło tu bić życie katolickie żywem tętnem. 40-o godzinne nabożeństwa, dwa odpusty doroczne ściągają tłumy ludzi do kościoła. Procesje odpustowe przychodzą czasami z dalekich stron.



Proboszcz w Kamieniu, ks. Zarakowski w wieku młodym.

Lud tu, jak już wspomniałem, bardzo pobożny i przywiązany do kościoła. Przeważnie są to rolnicy, ale też niemało rozwinięta jest hodowla koni, nawet niezłej rasy.

Najlepszym dowodem poźłemu religijnemu ludu może służyć to, jaki ten lud miał wpływ na swych sąsiadów, bo po ukazie tolerancyjnym, na wiarę katolicką przeszli prawie wszyscy akatolicy okoliczni—i dziś już nie spotykamy prawie takowych.

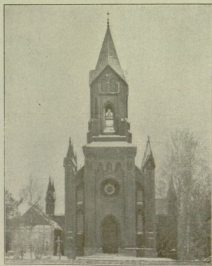
W miasteczku niema prawie żadnego prawosławnego, przeszło na katoli-

cyzm z górą 2.000 ludu. Też niewątpliwym dowodem pobożności może służyć chętna ofiara ludu, która wykazała się tak żywo podczas budowy kościoła w sąsiednim Iwieńcu.

Była tu niegdyś filja we wsi Chotowie; kościół murowany bardzo stary, w roku 1776 zbudowany przez Jana Żatnosińskiego, w roku 1876 został zabrany na cerkiew. Pozostała jeszcze kaplica

W roku 1702 nowy dziedzic, Teodor Wańkiewicz, sprowadził do Iwieńca ks. Franciszkanów i staraniem jednego z nich, ojca Albertyna, stanął nowy kościół i klasztor.

Sokołhubowie, gdy kościół murowany spłonął, wymurowali nową farę i nadal jej dobra. Lecz 28 listopada 1868 roku rozporządzeniem ministra Tima-szewa oba kościoły zostały zamknięte,



Fronton kościoła w Iwieńcu.

nad rzeką [Ussa, zbudowana przez rodzinę Brzozowskich.

IWIEŃIEC.

Iwieńiec, miasteczko nad rzeką Wilną, o 4 mile od Mińska, w wieku XVI należał do możnej rodziny Sokołhubów, a później od roku 1810 do Plewaków. W roku 1606 Jan Dowojno postawił kościół iwieński. Była to budowla modrzewiowa z dwiema wieżami po bokach,

a proboszcz ks. Wincenty Misiewicz i wikariusz ks. Adam Narkiewicz, zesłani do Syberji, kościół zaś w czasie między 1880 i 1885 rokiem przerobiono na cerkiew; oba kościoły—św. Michała i św. Trójcy zachowały jednak swą zewnętrzną formę i zdaleka wołały o swem pochodzeniu. W roku 1888 były kościół św. Michała, a następnie cerkiew spłonął i pozostały same tylko mury.

Parafia Iwieńska, po utracie oby-

dwóch kościołów, przyłączona została do miasteczka Kamienia, leżącego o 6 wiorst od Iwieńca. Położenie było bardzo ciężkie. Proboszcz kamiński miał przeszło 10000 parafjan i niektórzy



Ołtarz kościoła w Iwieńcu.

przychodzili do niego z bardzo odległych stron, tak że biedni mieszkańcy Iwieńca byli zmuszeni sami grzebać nieboszczyków, a do Komunii św. trudno było się dostać.

W roku 1903 odnowiono znów nabożeństwo przez przyjeżdżającego z Kamienia księdza, lecz ogromna była potrzeba stałego proboszcza.

Dopiero w r. 1904 udało się generałowi Kowerskiemu otrzymać pozwolenie, by wikary z Kamienia ks. Lucjan Szekato, zamieszkał w Iwieńcu i odprawiał w kaplicy Msze św. Kościoła nie było.

Lecz generał Kowerski zajął się gorliwie tą sprawą, a pan Hattowski wykonał projekt kościoła w gotyckim stylu. Plan na razie odrzucono i dano pozwolenie na budowę murowanej kaplicy

na cmentarzu. Dnia 30 listopada 1904 roku otrzymano pozwolenie na powiększenie planu i zbudowanie kościoła pod wezwaniem św. Aleksego.

W pierwszych dniach stycznia 1905 roku rozpoczęto budowę nowego kościoła i robota prędko postępowała. Wszak marzeniem długich lat ludu było mieć własną świątynię, nie więc dziwnego, że wszyscy wzięli się do pracy.

Pierwszą ofiarę złożył generał Kowerski, a za nim lud poniosł swój grosz wdowi. Mieszczanie spieszyli z pomocą, jeden pieniędzmi, inny znów dając pracę swoją. Nie długo budowano kościół: 2 maja 1905 roku poświęcił kamień węgielny ks. arcybiskup Jerzy hr. Szembek, a już 23 grudnia 1907 roku odbyło się poświęcenie kościoła.

Kościół iwieński ładny, w stylu gotyckim, z czerwonej cegły, stoi na pagórku, więc jest zdaleka widoczny. Ma on 46 arszynów długości, 17 szero-



Jen. Kowerski doręcza swej żonie Najwyższe zezwolenie 30/XI 1904 r. na budowę kościoła.

kości. Ołtarz gotycki dębowy z obrazem św. Aleksego.

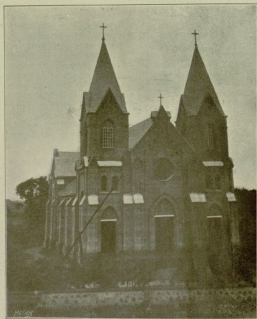
Pierwszym proboszczem był ks. Kazilewicz 1908 roku, zmarł 7 grudnia

1911 roku; po nim nastąpił ks. Franciszek Wróblewski, a obecnie zaś jest proboszczem ks. Białoholowy.

Miasteczkowi mieszkańcy, przeważnie żydzi. Chrześcijanie po większej części zajmują się garncarstwem i zduństwem.

ten nie został zabrany na cerkiew, ale od wielu lat jest zamknięty.

Starzyki, kościół modrzewiowy, wybudowany w roku 1679 przez ks. Hieronima Sanguszkę, w roku 1856 odnowiony przez proboszcza Miniąłgo, w roku 1868 zabrany na cerkiew.



Kościół rakowski parafialny, pobudowany 1906 roku.

Lud miejscowy bardzo pobożny; po ukazie tolerancyjnym wróciło na łono katolicyzmu mnóstwo akatolików; obecnie parafia liczy 3.000 ludzi.

Dawniej do parafji lwienieckiej należało kilka filji: Dutka, kościół modrzewiowy, zbudowany przez Jana Solohuba, kasztelana w r. 1610. Kościół

RAKÓW.

W ładnej miejscowości leży Raków. na rzece Isłocz, lewym dopływie Berezyny.

Miasto to jest starożytne, świadczą o tem dobrze zachowane „horodyszcz”, gdzie obficie znajdują się narzędzia

krzemienie. Pozostały miejscami w „horodyszczach“ szczątki murów, a przede wszystkim fundament ołtarza ofiarnego, przechowała się też fosa, którą w dawnych czasach przy zbliżeniu się nieprzyjaciół, zalewano wodą i w ten sposób odcinano dostęp nieprzyjacielowi do miasta.

Niegdyś Rakowem władali książęta litewscy. Tak np. w roku 1465 oddany został Raków przez Kazimierza Jagiellończyka jednemu z Kiełgajłów. Następnie przechodzi Raków do możnych rodów Zawiszów, dalej do Sanguszków.

Najświetniejsze czasy były dla Rakowa w wieku XVIII, kiedy tutaj nawet odbywały się sądy podkomorskie, a szlachtę ścigała piękna rezydencja Sanguszków.

Dzisiaj niewielką tę miejscinę przezważnie zamieszkują żydzi. Handel mało rozwinięty, przemysł również. Dużo stąd wychodzi krawców, szewców i garncarzy. Wyrabiają tu również narzędzia rolnicze, które z Rakowa rozchodzą się dość daleko.

Parafia składa się przeważnie ze szlachty i mieszczan. Szlachta osiadła tutaj już od bardzo dawna, czasami całe pokolenia zamieszkują ten sam kawał ziemi. Kościół pierwotnie zbudował ks. Hieronim Sanguszko 1676.

Konstancja Teodora z Sapiehów Sanguszkowa ufundowała tu klasztor OO. Dominikanów w roku 1686. W roku 1712 klasztor i kościół spalili się i zostały odbudowane za czasów przeorowania ojca Wołodkowicza. W 1835 dominikanie zostali skasowani, a kościół zamieniony na parafialny.

Podczas wojny francuskiej w 1812 roku kościół został spalony przez żołdactwo i znów odbudowany w roku 1824 przez bractwo Różańca świętego.

Oddawna już tą parafią zarządza ks. Karpowicz; potrafił on przeżyć bardzo trudne czasy, przetrwał burze, jakie jedna za drugą przechodziły nad jego sędziwą głową.

Jedyna to w okolicy parafia, gdzie język rosyjski nie został wprowadzony, więc gdy naokoło albo nie było wcale kapłanów, albo byli tacy, których lud

za pasterzy nie uważał, cały ciężar pracy podtrzymywania w wierze tych tłumów opuszczonych, pozostawionych bez wszelkiej opieki leżał na jego barki.

Dobrze widać pełnił ten szermierz Chrystusowy swoje obowiązki, skoro lud jego zachował się tak dobrze nawet w trudnych okolicznościach, a w latach wolnościowych powrócili na łono kościoła katolickiego tysiące wiernych. Przy jednej wizytacji arcypasterskiej arcybiskupa Szembeka przyjęło wiarę katolicką aż 4000 osób.



Ks. Eustachy Karpowicz,
proboszcz kościoła rakowskiego.

Dzieło wiekopomne, dzieło wymagające ogromnej pracy i poświęcenia było to zbudowanie ładnego murowanego kościoła, ukończonego w roku 1906, w stylu gotyckim.

Dziwną jest ofiarność ludu, która w naszych ciężkich czasach potrafiła dokonać takiego dzieła. Świadczy to o poczciwości i oszczędności ludu, jakoteż o gorliwości pasterza. On też wybudował nową plebanję.

Parafia Rakowska liczy 8.000 dusz.

Najwięcej przyczynili się do budowy kościoła ks. Drucki-Lubecki, państwo

Bulhakowie, Zdziechowscy, Chelchowski i cały lud, który chętnie niósł ofiary. W roku 1911 pożar zniszczył plebanję, lecz staraniem proboszcza i parafjan odbudowano ją niedługo.

Samo miasto Raków liczy mniej więcej 4.000 mieszkańców, katolików z 1.500. Niestety, cały handel w rękach żydów, zaledwie jeden kram chrześcijański.

Przeważnie mieszkańcy zajmują się

WOLMA.

Niewielka miejscina, przeważnie zamieszkała przez żydów, w dobrach panna Wańkowicza, przechodziła z rąk do rąk. Należała ona do Wołodkowiczów, potem do Filipowiczów, wreszcie do Wańkowiczów.

Obecnie parafia ta liczy 5.000 wiernych, których większość przeszła na katolicyzm po ukazie wolnościowym. Ze wszystkich parafii liczba nawróco-



Plebanja rakowska w 1911 roku.

hodowlą nierogacizny, a jedna z mieszkańców, p. Teodorowiczowa, skupuje mięso za kilkanaście tysięcy rubli i posyła do większych miast na sprzedaż.

Część mieszkańców trudni się garmcarstwem, a inni znów kamieniarze—przeważnie wyrabiają pomniki grobowe.

Dużo też wyrabiają w Rakowie narzędzi rolniczych, szczególnie młoc-karni, które się rozchodzą w całym kraju.

nych na katolicyzm była tu największa—w dzień przyjazdu biskupa Szembeka odrazu przeszło kilka tysięcy ludzi.

W roku 1473 wystawił tu kościół modrzewiowy Stanisław Daukszewicz. Istniał ten kościół przeszło sto lat, lecz został spalony przez kalwinów. Biskup wileński, a później kardynał, Jerzy Radziwiłł, odbudował kościół w roku 1587. Zniszczony z czasem kościół odbudował w sześćdziesiątych latach proboszcz Wolny, ks. Wiktor Andrzejewski, ale kościół został zabrany i przerobiony na cerkiew, a szlachetny kapłan zesłany do Rosji. Było to w 1866 roku.

Są dowody historyczne, że kiedyś w Wolnie było więcej kościołów katolickich. Sam byłem w cerkwi, w której jest obraz Matki Bożej z planem Wolny, na którym widzimy oznaczonych kilka kościołów.

Niedaleko od plebanji jest pagórek, w którym kopiąc, trafia się bardzo często na kamienne fundamenty jakiegoś gmachu. Podanie mówi, że był tam kiedyś kościół katolicki.

Po skasowaniu parafji przyłączono lud po części do Kojdanowa, w części do Kamienia, lecz w roku 1907 w majątku Wańkowiczach w oficynie na piętrze urządzono kaplicę.

W roku 1911 w wielkim poście zamieszkał tu pierwszy proboszcz, ks. Zamojta, we wsi Szwabowszczyźnie. Według podania, nieraz tędy przechodzili Szwedzi i pozostawili swoje kolo-nje. Lud ich nazywał szwabami i stąd nazwa miejscowości. Podania te potwierdza dużo typów obcych, typów mało spotykanych na Białej Rusi, krępych, wysokich, z cechą obcą na twarzy.

W Wolnie pierwszy stałe zamieszkał ks. Milewicz i zbudował plebanję, niestety na własny kościół nie stać jeszcze parafji. Wspomniana kaplica w majątku Wańkowiczów zastępuje tymczasem kościół, a lud zmuszony w braku własnego kościoła uczęszczać do sąsiednich parafji.

Najbliższy kościół w Rakowie, traktem 14 wiorst, blisko też granica gubernji Wileńskiej.

Lud tutaj bardzo pobożny. Świadczą o tem chociażby liczne krzyże, które jakby same wyrastały z ziemi, jak tylko zdjęto zakaz ich wznoszenia.

Wolna była niegdyś dość dużą parafją, a proboszczami zwykle bywali prałaci, była bogato uposażona i miała wspaniałe utensylja. Rządzili parafją zwykle wikariusze.

Na cmentarzu w Wolnie pochowany jest ks. prałat Mogilnicki, jeden z proboszczów Wolny.

Do tej parafji należała kiedyś Naborowszczyzna, z modrzewiowym kościołem, zbudowanym w roku 1880 przez El-

żbietę z Dołmatów-Izajkowskich Białozorową.

Druga filja we wsi Zaniewaszczynie, drewniany kościół zbudowany przez Barbarę Niezabitowską. Obie te filje zaliczone są do parafji Rakowskiej. Jest też kaplica w Kowalewsczyźnie św. Rocha, zbudowana na pamiątkę wybawienia od cholery. Tu w roku 1912 odbył się pierwszy odpust, który ściągnął tłumy ludzi.

Parafjanie Wolny—po większej części rolnicy; przemysłu tu niema żadnego.

PIERSZAJE.

Już blisko granicy gub. Wileńskiej na rzece Pierszajce, przy ujściu do niej rzeczułki Malinówki, w miejscowości głuchej, daleko od kolei, leży miasteczko Pierszaje. Ani handel ani przemysł nie rozwinęły się tutaj. Śpiąca,



Drugi w Mińszczyźnie.

opuszczona miejscina białoruska nie zdolna jest do życia gorączkowego; ręka kultury nie dotknęła jej, ale straszne losy historyczne pozostawiły swe ślady. Zaledwie trochę handlu świniną i końmi przychodzi biednym mieszkańcom z pomocą. Pierszaje leżą w miejscowości bardzo leśnej, rozwinął się więc tu na małą skalę wyrób gontów.

Pierszaje niegdyś stanowiły część dóbr

biskupów wileńskich i dopiero po 1795 roku, przechodząc najrozmaitsze koleje, przeszły do rąk Tyszkiewiczów.

Kościół drewniany z jedną wieżyczką, krytą blachą, nie bogaty, ale dosyć obszerny.

Parafję i pierwszy kościół ufundował biskup wileński i kardynał Jerzy Radziwiłł w roku 1588, 10 lutego, a w roku 1864 zupełnie już zrujnowaną świątynię odbudował hrabia Tyszkiewicz. Odpusty na św. Jerzego i Matkę Boską Szkaplerzną ściągają wielką liczbę modlących się.

Liczba wiernych tej parafji również znacznie się powiększyła od czasu wydania ukazu tolerancyjnego; wynosi dzisiaj przeszło 4,700 osób.

PARAFJE SKASOWANE.

Wieś Dutka miała niegdyś kościół modrzewiowy, wybudowany w roku 1610 przez kasztelana Jana Solłohuba. Kościół ten przeszło od lat 40 stoi zamknięty.

Starzynski kościół, modrzewiowy, wybudowany przez Hieronima Sanguszkę w roku 1679. Od roku 1868 przerebiony na cerkiew.

Dubrowy, miasteczko w powiecie Mińskim. Leży w ładnej miejscowości na pagórku, otoczone rzeczulkami. Gleba tu bardzo dobra i daje rolnikowi duże korzyści. Naokoło kilka dóbr i historycznych miejscowości i uroczysko „Dziewicza góra”.

O tej miejscowości istnieje historyczna legenda. Podobno niegdyś mieszkała tu pewna dziewczyna, która miała dwóch wielbicieli. Nie mogąc sama rozstrzygnąć, któremu oddać pierwszeństwo, zażądała, aby wielbiciele urządzili wyścigi, a zwycięzca jako nagrodę, otrzyma jej rękę. Na rezultat czekała na kamieniu na szczycie góry, który miał stanowić dla nich metę.

Niestety, wyścigi skończyły się fatalnie, bo obaj wielbiciele, biegnąc przedko, potknęli się o kamień i obaj znaleźli na miejscu śmierć. Obu pochowano na miejscu wypadku, a na mogiłach ich wyrosły dęby. Ukarano śmiercią za-

lotną dziewczynę, zakopano ją żywcem do ziemi, a na jej mogile wyrosła brzoza. Miejscowy lud dziś jeszcze pokazuje ten kamień, dęby i brzozę.

Osąsiedniej wsi Nowosiółkach też przechowała się legenda. Opowiada lud, iż na szczycie wysokiej góry stał niegdyś wysmukły kościół, który zapadł się pewnego razu i znikł pod ziemią. Lud twierdzi, że kościół przechował się w całości wraz ze służbą kościelną, a kiedy w kościele parafjalnym dzwonią dzwony, słychać też pod ziemią głos dzwonów.

Miejscowość górzysta. Dużo rzeczek i strumieni. Stąd też biorą początek Berezyna i Swisłocz.

Dubrowy przechodziły z rąk do rąk. W XVI wieku widziimy tu Radziwiłłów, a w XVII Hlebowiczów i Sapiehów.

Na czas jakiś Dubrowy były w posiadaniu Marcinkiewiczów (1726) a potem w roku 1755 przechodzą do Antoniego Przedzieckiego i stanowią część hrabstwa Zasławskiego.

Są dowody bardzo poważne, że tu oddawna istniał kościół katolicki, niegdyś filjalny parafji Krasnosielskiej, a następnie parafjalny dubrowski. Istniała tu też cerkiewka unicka. O istnieniu tu dawniej kościoła jest wśród ludu podanie.

Przy końcu XVIII wieku istniała tylko szopa drewniana, która służyła dla nabożeństwa katolickiego. Są podania, że kościół i parafja były erygowane przez kasztelana trockiego i marszałka litewskiego w roku 1512, a ponieważ istniały do roku 1868, liczyły więc 356 lat wieku.

Kościół pierwotny uległ zniszczeniu, a w roku 1576 Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zbudował kościół parafjalny.

Kościół w Dubrowach był bardzo dobrze uposażony, choć nieraz widziimy procesy miejscowych plebanów z właścicielami. Niestety, te zatargi fatalnie się odbijały na stanie kościoła i nieraz groził on ruiną. Mateusz Marcinkiewicz buduje nowy kościół i utrzymuje proboszcza na własny koszt w r. 1770. I wojny i pożogi niejednokrotnie niszczyły tę świątynię.

W roku 1799 odbudowuje kościół Adam Chmara, wojewoda miński i każe pochować się w podziemiach tej świątyni. Tu spoczęły aż trzy pokolenia rodu Chmarów.

Ostatnim proboszczem dubrowskim był sędziwy 67-letni starzec bernardyn, ks. Wincenty Koszko, który został wywieziony na Ural, a kościół zabrano na cerkiew prawosławną 1868 roku.

ZASŁAW.

Starożytna ta miejscina Zasław, dziejami swemi sięga bardzo dalekiej przeszłości. Leży Zasław nad rzekami Swisłoczą i Czernicą. Wśród rozmaitych niepewnych wiadomości o jej pochodzeniu, najwięcej oparta na danych poważnych jest wersja, że Zasław został założony w roku 986 przez Izasława syna Włodzimierza. Włodzimierz, zagniewany na swą żonę Rogniedę, zesłał ją razem z synem do dzielnicy polskiej, gdzie założyła ona miasto i nazwała je na cześć syna swego—Izasławem.

Przy ujściu Czernicy zbudowano zamek obronny; Rognieda włożyła habit i w zbudowanej w zamku kaplicy spędzała czas na modlitwie.

Potem Izasław (Zasław) przechodzi z rąk do rąk, to do książąt ruskich, to do litewskich, którzy tworzą nową linię książąt Zasławskich. W roku 1433 książę Świdrygiello, podejrzewając książąt Zasławskich o zdradę, napada na Zasław i zamienia miasto w perzynę.

W XVI wieku linja książąt Zasławskich litewskich wymiera i ostatnia księżna Zasławska wychodzi za mąż za Jana Hlebowicza, wojewodę wileńskiego, do tej więc rodziny przechodzi Zasław. Jan Hlebowicz był kalwinem i do tego nader gorliwym, oddaj: więc kościół katolicki sekciarzom, lecz syn jego nawrócony i żarliwy katolik, przywraca i uposaża kościół.

Nie długiem było panowanie Hlebowiczów w Zasławiu. Ród ten wymiera, dobra przechodzą do Sapiehów.

Sapiehowie 1676 roku w dawnym zamku warownym budują klasztor i kościół dla ks. Dominikanów. Była to świątynia gotycka z wieżą 6-cio piętrową, która pozostała po starożytnym zamku. Kościół ten, pod wezwaniem św. Michała Archanioła, był konsekrowany przez ks. biskupa archidjakona wileńskiego, Mikołaja Słupskiego. Z czasem klasztor skasowano, a kościół w roku 1833 zamieniono na cerkiew prawosławną.

Oprócz tego istniał jeszcze w Zasławiu inny kościół katolicki parafjalny, drewniana fara, według podania zbudowana w 1420 roku przez Zygmunta Kiejstutowicza, po spaleniu odnowiona przez Mikołaja Hlebowicza, później na tem miejscu w roku 1774 właściciel Zasławia, Antoni Przedziecki, podkanclerzy litewski wymurował nowy kościół, który przetrwał aż do roku 1866. Po roku 1863 Zasław przechodzi na skarb i zostaje sprzedany Rosjaninowi, urzędnikowi Chomentowskiemu.

W roku 1868 parafia zostaje skasowana, lub pozostaje bez świątyni i obsługują ją sąsiedni proboszczowie. Kościół przerobiono na cerkiew.

Ostatni proboszcz, ks. Adolf Kozakiewicz, został zesłany na Ural. Wyczasach wolnościowych w małej kapliczce, położonej za miastem, odprawiano nabożeństwa katolickie, nie długo jednak, ponieważ kaplicę zamknięto.

BORZDYN.

Do parafji Zasławskiej należały dwie kaplice—jedna na cmentarzu, a druga we wsi Borzdyn, dziś należącej do parafji Rakowskiej.

GRÓDEK SIEMKOWSKI.

Już sama nazwa „gródek” wskazuje na dawność, starożytność miejsciny, bo przypomina nam tę daleką epokę, gdy w celu odparcia nieprzyjaciół słowianie musieli się zbierać w pewnych punktach obwarowanych i ogrodzonych. To daje nam prawo myśleć, że Gródek Siem-

kowski jest właśnie tym Gródkiem, wspomnianym w kronikach przed rokiem 1611, który otworzyli Krywicze i który stał się siedzibą jednego z książąt Rurykowiczów.

Dziś jeszcze istnieje część fosi, która otaczała Gródek, głębokiej i opierającej się o rzekę Wiacz, a z drugiej o duży staw.

Gródek nie raz przechodził z rąk do rąk magnackich rodów: Solomereccy, Statkiewiczowie, Sapiehowie, Suchodolscy, Chmarowie, jedni po drugich władali Gródkiem, swą ręką nakładając każdy odpowiednio swemu duchowi piętno. Tak gorliwi wyznawcy kościoła wschodniego, a przeciwnicy unji brzeskiej stawiali cerkwie i czynnie postępowali w orędownictwie swego wyznania, a nadto czynili wiele zabiegów w celu związku polityczno-religijnego z protestantami w roku 1599.

Przy innych właścicielach, inny pannał program. Cerkiew unicka musiała już istnieć w roku 1735, o tem bowiem wspominają dokumenty i księgi metryczne cerkwi unickiej z roku 1767. Są one przechowane w cerkwi prawosławnej Solomereckiej.

W XVIII wieku istnieje tu cerkiew unicka, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, należąca do mińskiego dekanatu, djecezji brzeskiej, rządzonej przez biskupa Józefata Buthaka. Dal-

szych wiadomości o tej cerkiewce unickiej nie mamy, ale prawdopodobnie wskutek pożaru miasteczka cerkiew spaliła się w roku 1812.

Adam Chmara w roku 1791 wznosił swoim kosztem nową świątynię murowaną, przeznaczoną z początku na cerkiew unicką, ale ponieważ cerkiew unicka, chociaż drewniana, była w dobrym stanie, świątynię więc za wolą fundatora, poświęcono na kościół katolicki i w roku 1802 zostaje ona kościołem parafjalnym.

Ciągle nieporozumienia między klerem unickim i łacińskim były przyczyną, iż już milano zabrać kościół na cerkiew prawosławną, udało się go jednak uchronić, dzięki marszałkowi Hilaremu Chmarze, który u cesarza Mikołaja wyjednał, że pozostawiono kościół, pod warunkiem, iż zostanie wybudowana cerkiew prawosławna.

Lecz nie na zawsze to pozwolenie pozostało i w roku 1866 kościół zamieniono na cerkiew, a ks. Józef Dąbrowski, ostatni proboszcz, skończył życie na wygnaniu, w dalekiej Rosji.

NOWY DWOR.

Wioska nad rzeką Swisłocz. Kościół murowany, przez Prószyńskich w roku 1792 zbudowany, obecnie przerebiony na cerkiew.



Wydałiśmy już kilka zeszytów i wierzymy, że z czasem „Nasze kościoły” spotkamy w każdym polskim domu, w każdej plebanji. Wierzymy, że nasze społeczeństwo, które już tyle ofiar poniosło i temu wydawnictwu upaść nie da — z tą wiarą dalej kroczymy, wśród tysięcy trudności.

Zaczeliśmy od Archidiecezji Mohylowskiej, poparci życzliwym głosem zachęcającym Arcypasterza naszego; pójdziemy do innych diecezji, kresząc szeregi obrazków kościołów i parafii naszych, marząc, że Bóg łaskawy pobłogosławi naszą pracę, a społeczeństwo poprze: a potralimy stworzyć całokształt życia naszego ludu — tam wszędzie, gdzie brzmiała ukochana mowa nasza polska, gdzie modlił się lud nasz w świątyniach naszych, a pracę tę poświęcamy naszej Matce i Królowej Marji Obłubienicy Chrystusa Pana, kościołom kraju naszego i ludowi.

Redakcja wydawnictwa „Nasze Kościoły”.

Każdy tom zawierać będzie całokształt obrazków całej diecezji, każdy zeszyt jeden dekanat. W drodze prenumeraty tom (mniej więcej 40 do 50 zeszytów arkuszowy) kosztuje 4 rb. z przesyłką, 3 tomy 10 rubli, pojedyncze zeszyty 15 kop.

Adresować listy i pieniądze: Ks. Józefat Żyskar, JURJEW, g. Liflandzka.

Są do nabycia u autora (Jurjew Liflandzki, Ks. Józefat Żyskar)

1) „Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie” 10 kop.

Kiedy się zbliży wiosna, wtedy jak wezbrane rzeki, ciągną całe tłumy ziomków po chleb na obczyźnie, żeby tam potem ginać albo stracić swą wiarę i swe ideały. Ani artykuły pism, ani kazania kapłanów, po większej części nie mogą wstrzymać tych nieszczęśliwych, więc do tej pracy zbiorowej na wyświetlenie stosunków emigracji odważyłem się i moją cząstkę pracy dołożyć, rzucając w ręce ziomków moją małą pracę: „**Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie**”.

Com widział, com wycierpiał na obczyźnie, to dla pożytku ziomków zebrałem i myślę, że to moje doświadczenie może pożytek przynieść, może komukolwiek z tych tułaczy oświecić tę przepaść, do której dąży i wstrzymać od kroku nierozważnego. To będzie mi najlepszą nagrodą.

Lecz ta książka wtedy przynieść korzyść potrafi, gdy ludzie dobrej woli rozpowszechniać ją będą i dopomoga, aby książeczka pod strzechę wieśniaka trafiła. Nabywać ją można albo u mnie: w Dorpacie (Jurjew) kościół wieśniaka trafiła, albo w księgarniach. Cena 10 kop. 32 str. druku. Przy większej ilości sprowadzonej odemnie rabat: 100 egz. 5 r., — 50 egz. 3 r., — 25 egz. 2 r., — 10 egz. 1 r., z przesyłką.

2) „Polacy w rozproszeniu” historia polskich kolonij w Cesarstwie — 200 stronic druku i rb. —

3) Wspomnienia z pielgrzymki z diecezji Mohylowskiej do Czełstochowy 1912 roku. Cena 40 kop.

Magister Teologii Ks. Dyonizy Bączkowski

Podręczniki do nauki religij

Główny skład w księgarni Szczepkowskiego, w Warszawie.

Ministrantura 5 k. — Historia św. w obrazkach 10 k. — Najkrótsza Historia św. dla dzieci 10 k. — Mały katechizm dla dzieci 5 k. — Najkrótsza Historia św. i katechizm 15 k. — Krótka Hist. św. Star. Test. 10 k. — Krótka Hist. św. Now. Test. 10 k. — Krótka Hist. św. Star. i Now. Test. 30 k. — Najkrótszy wykład obrzędów 10 k. — Krótki katechizm do Kom. św. 20 k. — Średni katechizm 50 k. — Średnia Historia św. 50 k. — Obszerna Historia św. Starego Test. 60 k. — Obszerna Hist. św. Nowego Test. 60 k. — Krótki wykład obrzędów 20 k. — Krótka Historia Kościoła 30 k. — Liturgika (obszerna) 1 rb. — Dogmatyka 80 k. — Etyka (szczegółowa) 80 k. — Historia Kościoła 1 rb. — Apologetyka (selectae quaestiones) 75 k. **Dzieła inne tegoż autora:** 1) Historia karmelitańskiego kościoła i klasztoru w Berdyczowie 64 str. 25 k. — 2) Bolesław Śmiały. Dramat historyczny. 100 str. wierszem 60 k. — 3) Rys oświaty w średn. wiekach 75 k. — 4) Zbiór poezji, 100 str. 1 rb.

Młody technik z kapitałem najmniej 10.000 rubli potrzebny jako czynny spółnik do fabryki narzędzi rolniczych, egzystującej 15 lat oraz poszukiwany **Młodzieniec ze średniem wykształceniem i kapitałem** od 3.000 rubli do współpracownictwa w interesie handlowym. — Informacji udziela **Aleksander Kuleszo** w Noworadomsku, gub. Piotrkowska

Wszystkie

artykuły potrzebne w gospodarstwie domowym, rolnictwie i handlu detalicznym dostarcza w gatunkach wyborowych hurtem i pojedynczo

Dom handlowy

Aleksandra Kuleszo

w Noworadomsku (gub. Piotrkowska)

Specjalność: dostawa dla biur materiałów piśmiennych, ksiąg buchalteryjnych i wszelkich utensylii kancelaryjnych.

Zamówienia do 5 rubli wysyłam bez zadatku, przy większych zleceniach upraszam nadsyłać najmniej 20% zaliczki, resztę pobieram zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

Pracując 24 lat w przemyśle i handlu Królestwa Polskiego, posiadam gruntowną znajomość wielu branż i dostarczam wyroby tylko pierwszorzędných polskich fabryk lub rzemieślników.

Do wykonania wszelkich robót polecam fachowych i uczciwych Polaków przemysłowców lub rzemieślników.

Najtańszy dziennik polski

„NARÓD“

□□ Wiadomości codzienne □□

drukuje artykuły polityczne, społeczne, literackie, powieści, poezje, korespondencje, telegramy własne i agencyjne i t. d. — Dwa razy na miesiąc DODAJE BEZPŁATNIE

Zarys historii powszechniej.

Wydana dotychczas „ENCYKLOPEDJĘ POPULARNĄ ILUSTROWANĄ“ (cena 5 rb. bez oprawy i 6 rb. w oprawie) nowoprzybywający całorocznii prenumeratorzy „NARODU“ nabywać mogą za 3 rb. bez oprawy i 4 rb. w oprawie. — „NARÓD“ kosztuje 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie, 1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową.

Adres: Warszawa, ul. Chmielna № 23.

0

Nasze Kościoły

DJECEZJA MIŃSKA.



Stary kościół w Niedźwiedzicach w gub. Mińskiej.

POD REDAKCJĄ

Ks. JOZAFATA ŻYSKARA.

— t. 2. 2. M

Cena wraz z przesyłką: Pojedynczego zeszytu 15 kop.

Całego tomu (45—50 zeszytów) 4 rub.



Przewielebni Ojcowie! Szanowni Rodacy!

Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,
Sam nie wiecie,
Co posiadacie.

Wina, Pol

Dziwne wrażenie w sercu naszym ten wiersz pozostawia. W naszej krainie zniszczenie i upadek tak są zwykłe, że już zdaje się oko nasze do tych smutnych widoków przyzwyczaiło się. Rozpacz i żal stały się udziałem naszym; a jedyną naszą ulgą, tak powiem chwilowe odpočinienie zmęczonego ducha, jest chwilowe przeniesienie myśli naszej do zaczarowanej krainy przeszłości, do tej krainy wielkości i potęgi, krainy marzeń i ideałów. Tam pod cieniem kościołów prastarych, pod zielonemi gałęzmi lasów dziewiczych, w pałacach rodów ongi sławnych duch nasz wzmocnienie i otuchę znajduje. Tam mimo woli naszej wylaniają się te obrazy z prastarych dziejów naszych, walk bohaterских, sławnych i szlachetnych; poświęcenia królów, biskupów, kapłanów, rycerstwa i ludu, żywego tętna życia katolickiego.

Niestety, ciężki stan ekonomiczny kraju spowodował siekierę do lasów dziejących, a ciągły jęk przedśmiertnej agonii padających potężnych drzew, świadków dziejów naszych, przypomina, że już tam marzyć nie będziemy.

Niestety ongiś sławne dobra rycerskie rodów starożytnych, po części pod piętrzącym ciężkiem czasów, po części zawdzięczając lekkomyślności i brakowi przywiązania do ziemi karmicielek synów dawnych bohaterów, przechodzą w obce ręce, albo nikną zaniedbane pod wszystko druzgoczącym zębem czasu.

Pozostaly nam kościoły nasze. To jedno, ostatnie ognio, które duch nasz z krajem łączy, które nasze przechowuje tradycje, które w wieku pary i elektryczności w inny świat przenosi, świat ideałów, tradycji i poświęceń.

I tu, niestety, rzędną szereg tych świadków dziejów naszych.

Jedne upadają pod naciskiem lat długich istnienia, te tak drogie duszy naszej, kościoły nasze omszałe, pochylone od starości; znowu inne zamieniają ludzie w świątynie nowe, błyszczące zbytkiem, stylowe — ale niestety nie przemawiające językiem tradycji, już nie mające obrazów tych czczonych, nieumiejętną rękę malowanych, figur rzeźbionych przez samouków rzeźbiarzy, lecz tak przez lud lubionych.

Inne świątynie nikną z przyczyny chęci próżnej popisać się nowym wspaniałym kościołem — ale nam obcym duchem.

Kościoły tracimy, gdy w ręce obce przechodzą.

Inne znów pamiętli niszczą odnowa nieumiejętną, prowadzona przez niepowołanych ludzi, a niszcząca te poezje starożytności.

I smutek i żal pozostaje w sercu po tych pogrzebanych staruszkach kościołach, po stratach niepięknych, ale drogich swym duchem starożytności. Wszak ich zanik niszczy jednocześnie ostatnie ognia łańcucha, które nas wiążą z tradycją naszą.

A my w obczyźnie szukamy czegoś pięknego, szukamy stylu wspaniałego, nie znając tych zabytków starożytności, własnych skarbów tradycji, daleko większą posiadających wartość, niż te nam obce arcydzieła. Tych wielkich kościołków, przemawiających językiem przeszłości, znać i czuć nie chcemy.

Więc tułacz, jak ten lud nasz tułacz, może po raz ostatni wzięłem w ręce kij wędrowny, by odbyć te ostatnią prawdopodobnie wędrowkę po kraju naszym; posłuchać szeptu tych prastarych kościołków, odtworzyć te obrazy już może po części utracone, i rzucić przed czytelnikami szkice „Naszych kościołków”.

Praca to ogromna, może lat dziesiątków wymagająca, prawie przechodząca siły ludzkie, praca, co zdolności wymaga nadzwyczajnych i trudu znacznego. O pewnie, gdyby te prace rozpoczęto z chęcią wawrzynów albo zysków, nikt by się na nią nie odważył — ale czego nie dokona miłość Ojczyzny?

Do niej redakcję zachęca poczucie, potrzeba pracy podobnej, brak wydawnictwa w takim dochu — wiara więc w świętość sprawy, gorąca chęć służenia krajowi, wiara w pomoc Bożą i życzliwość rodaków, redakcji te siły nadludzkie dadzą.

Z tą myślą redakcja zaczęła swą pracę. Ostatnią przynieść posługę krajowi swojemu, rzucić wiązanek barwnych kwiatów polnych na pomnik dziejów prastarych, szkic narzucić życia ludu naszego, dziejów wiary naszej.

Przynosząc szczerze serce i pracę mozołną, nie może redakcja złożyć potrzebnych kapitałów, bo nie posiada takowych, a jednak te są potrzebne dla wykonania jej.

Więc do sere Waszych Współkapłani i Rodacy odrywa się o te potrzebne zapomogi redakcja. Przyczynicie się, Rodacy, do wykonania dzieła wielkiego, spieszcie z ofiarą Waszą, czy pod postacią prenumeraty, czy zapomogi, przysyłając redakcji potrzebne wiadomości, fotografie, rozpowszechniając i zachęcając do prenumerowania naszego dziełka.

Już dużo trudności technicznych, materialnych i moralnych zwyciężyliśmy; recenzje przychylnie prasy naszej dodały nam otuchy i wiary w społeczeństwo, że nie odmówi nam współuczucia i wyciągnie rękę z pomocą, a

1952 W. 226 ed



Dekanat Miński—miasto.

KATEDRA MIŃSKA.

Smutny widok dawnej potęgi, a dzisiejszej niemocy uzmysławia katedra mińska. Jak pasorzyty na drzewie już umierającym, tak się rozsiadły domki żydowskie naokoło katedry mińskiej; chowając ją prawie od oka naszego, uniemożliwiają jakąkolwiek procesję około kościoła.

Pamiętki krótkich, ale bolesnych dziejów djecezji Mińskiej nosi katedra na sobie, a pilny badacz dużo potrafiłby wyczytać na jej pełnych pamiętek ołtarzach i murach.

Prawdopodobnie miejsce, gdzie dziś katedra wybudowana, jest to samo, na którym niegdyś król Jagiello wybudował pierwszą świątynię katolicką.

Aż trzy tytuły nosi kościół katedralny: Najsw. Marji Panny, Pana Jezusa i św. Barbary.

Jest to jedna ze starszych świątyń, która nie została skasowana podczas burz, jakie w kraju tym szalały.

Zbudowali ją w roku 1700 księza Jezuiti, kosztem wojewody mińskiego Hieronima Sanguszki, który, zostawszy biskupem smoleńskim, sprowadził w roku 1656 do Mińska ks. Jezuitów i nadał im 80,000 złotych polskich, opartych na dobrach.

Niestety, chciwi spadkobiercy nie chcieli wypełnić testamentu, więc w nędzy i ubóstwie zaczęli swą działalność księza Jezuiti.

Nie mając środków, musieli księza Jezuiti zredukować liczbę zakonników do dwóch — ks. Łukasza Załuskiego, znakomitego kaznodziei i ks. Ignacego Bekerta. Praca czekała ich ogromna, a przytem połączona z troskami o byt, wymagająca nie lada energii. 26 lat przetrwali gorliwi kapłani w tej pracy, i, jak zawsze OO. Jezuiti, potrafili w krótkim czasie ożywić parafję i zdobyć sobie ogólną miłość. Nie dziwnego, że wkrótce, widząc ich

owocną pracę, zaczęli magnaci hojnie zapisami obdarzać zakon: W roku 1682 wojewoda Trocki, Cyprjan Paweł Brzostowski, zapisał im 50,000 złp., a w roku 1683 Marcyan Ogiński, kanclerz litewski, tak hojnie ich obdarza zapisami, że już w roku 1685 są oni w stanie zbudować wspaniały klasztor i założyć szkoły, zwiększając liczbę kapłanów do 6-ciu.

Niestety, powstają nowe trudności. Aż ekskomunika papieska potrafiła wyrwać z rąk chciwych spadkobierców Ogińskiego zapisany OO. Jezuitom majątek; wtedy dopiero się skończył długotrwały proces.

Mając zapewniwszy byt, w r. 1700, dnia 31 lipca zaczynają OO. Jezuiti



Kościół katedralny. Z prawej strony dom gubernatora, z lewej—gub. kasa rządowa.

budować dom Boży. Dziewięć lat budowano świątynię i 31 lipca w roku 1709 w dzień założyciela zakonu św. Ignacego Lojoli, poświęcono nową świątynię.

Po kilku tygodniach umieszczono w wielkim ołtarzu cenny obraz Najsw. Marji Panny, darowany przez wojewodę Cyprjana Brzostowskiego. 16 marca 1710 roku konsekrował świątynię ks. biskup Brzostowski.

Zawdzięczając wpływowi OO. Jezuitów, sypały się na kościół bogate ofia-

ry—czy to zapisy, czy to budowanie ołtarzy i nawet sprowadzone relikwie.

Potrafili oo. Jezuiti zostać sercem Mińszczyzny, nie więc dziwnego, że spieszo im z pomocą — nareszcie wiadomo, że tak fundusze najlepiej będą użyte, z pożytkiem dla kraju. Z czasem oprócz relikwii świętych Pańskich, kilku bogatych ziem, bogatej biblioteki, funduszków, posiadali oo. Jezuiti wiele folwarków, z których dochody były im pomocą w pracy

w kościołach pojezuickich, które nas zachwycają właśnie ogromem i piękną strukturą. Zmniejszają jeszcze objętość kościoła grube kolumny z ołtarzami. Są też dwie kaplice boczne: na prawo kaplica Trójcy Przenajświętszej, fundowana przez Cypriana Brzostowskiego, wojew. trockiego, zmarłego 1682 r., a na lewo druga — św. Felicjana męczennika — fundowana przez Krzysztofa Zawiszę, wojewodę mińskiego 1719 r.

45 lat istnienia klasztoru OO. Jezuitów w Mińsku, były to lata największego rozkwitu ich kolegium. Mieszkało w Mińsku aż 15 księży Jezuitów, z nich dużo mężów wybitnych, nie jeden magnat przyoblekł się w sutanę św. Ignacego, swój majątek i swe zdolności składając na służbę ołtarza i ojczyzny zarazem.

Ojcowie Jezuiti znakomicie podnosili ducha wiary, używając w tym celu wszystkich środków godziwych: jako to: kazań zdolnych kaznodziejów, nabożeństw uroczystych, gruntownego wykształcenia, a raczej wychowania młodzieży w kolegiach — to wszystko przyczyniało się do rozwoju wiary.

W r. 1773 skasowano zakon oo. Jezuitów. Kolegium ich mińskie zamieniono na szkołę wydziałową. Kościół Jezuitów zamieniono na parafjalny, jakim pozostawał aż do roku 1789, z chwilą zaś erekcji diecezji Mińskiej, kościół zostaje katedralnym.

Jednak kilka razy przed tym naszym zaszczepem bardzo ucierpiał kościół ten: w sierpniu 1797 r. okropny pożar zniszczył go; uratowano tylko kilka obrazów i relikwie św. Felicjana.

Pierwszy biskup miński, dbały o sprawy Boże, bardzo się zajął losem swej katedry. Ze składek publicznych została ona na nowo odbudowana, a w roku 1800 otwarta. Pięć lat trwało odnawianie, prowadzone wielkim nakładem; nie mało w to włożył swego grosza sam ks. biskup Dederko.

Odnowienie katedry przez ks. biskupa Dederkę nie zupełnie było zgodne z wymaganiami estetyki. Jak mó-



Kościół katedralny w Mińsku.

i rozwiązywały ręce do szerokiej działalności. Mieli oni 24 folwarki, obejmujące około 500 włók ziemi z lasami i dające 72,000 rb. rocznego dochodu. Główniejsze dobra były: Hać, Hlewin, Upierowicze, Pruszwicze, Ślepianka i Usa.

Kościół katedralny miński, choć zbudowany na wyniosłym miejscu, wcale nie jest okazały. Ma on dwie wysmukłe czworoboczne, o czterech kondygnacjach wieże, a od kościoła na plac wysuwa się kryty krużganek. Wnętrze kościoła bardzo ponure — nieimponujące, zupełnie inne, niż zwykle

wią współcześni, razilo oko właśnie brakiem gustu. Całe sklepienie było pokryte malowidłami, napisami, świecidełkami i aksamitnymi firankami—wszędzie było pstro, a ta pstrokaczna dziwnie odbijała w niskim ponurym kościółku.

Co się tyczy obrazów, przedewszystkiem zwróćmy uwagę na trzy oryginalne Czechowicza, jednego z lepszych polskich malarzy religijnych. Pierwszy obraz w prezbiterjum, św. Józefa, na filarze kościelnym z prawej strony obraz św. Jana Nepomucena, następnie obraz św. Barbary.

Dzwonnice na wieżach kościelnych mieszczą 4 dzwony: Jakób waży 350 pudów, Felician 250, Paweł, zawieszony w celu uczczenia pamięci Rejtana, waży 48 i pół i wreszcie Kazimierz—20 pudów.

Po obu stronach krużganku przed kościołem są dwa małe dziedzińce, wyłożone płytami na koszt parafjan za czasów ks. Tworowskiego.

Na prawym dziedzińcu znajduje się wodociąg, zaprowadzony za ks. Hryniewiczza, na lewym dziedzińcu urządzono niewielki kiosk do sprzedaży dewocjonaljów, zbudowany za czasów ks. Łozińskiego.

Zwraca na siebie uwagę statua Pana Jezusa pięknej roboty, umieszczona na ścianie, a pod nią kamienne naczynie ze święconą wodą. Kościół ma długość 39 a szerokości 25 metrów.

Cały kościół tak przepelniony najrozmaitszymi malowidłami, ozdobami, figurami, że kompletnie gubi się oko ludzkie.

Ściany wewnątrz są oparte na szesciu bardzo grubych kolumnach, z pilastrami i złożonemi rzeźbionemi kapitelami; na nich umieszczono 12 rzeźbionych figur Apostołów naturalnej wielkości.

Przed restauracją 1853 r. kościół był bardzo ciemny; ciemność tę powodowały przeważnie freski i obrazy w ciemnych oprawach.

Przy ołtarzu były dawniej dwie ambony, przeznaczone jeszcze za czasów jezuickich do dysput. Pod ambonami

są ławki ozdobione obrazami św. Ewangelistów. W prezbiterjum znajduje się też tron biskupi i katedra do codziennej modlitwy pasterza, obok ławki dla kleru i stalle kanonickie, wszystkie dobrej roboty stolarskiej.

Na chórze organy 24-głosowe, sprawione kosztem całej dieceji Mińskiej, składającej się niegdyś z 10 powiatów. Przy restauracji w r. 1853, skasowano dwie ambony w prezbiterjum, a umieszczono jedną na trzecim filarze. Na miejscu skasowanych ambon postawiono dwa ołtarze—św. Barbary z lewej strony i św. Józefa — z prawej.

Wielki ołtarz ma piękny i bogaty obraz Najśw. Marji Panny i za nim okno z witrażami. Przy kolumnach są



Ulica Gubernatorska róg Zacharzewskiej, dawniej Franciszkańska.

ołtarze św. Antoniego, Niepokalanego Poczęcia, św. Rocha, Matki Bożej Różańcowej, przeniesiony z kościoła ks. Bernardynów mińskich w r. 1864.

Są dwie kaplice: Trójcy Przenajświętszej i św. Feliciana, patrona Mińska i całej Litwy.

Bogata w pamiątki jest też sklepiona z filarami kaplica, a strony jej zdobią portrety dobroczyńców kościoła a w części biskupów. Dawniej pod katedrą chowano przedstawicieli największych rodów Mińszczyzny, ale po po-

żarze ich zwłoki przeniesiono do innego miejsca i dzisiaj niema po nich żadnych śladów.

Ma też katedra skarbiec dwupiętrowy. Dzisiejsza plebanja trzypiętrowa zbudowana kosztem ks. biskupa Dederki była przeznaczona na konsystorz i mieszkanie księży prałatów i kanoników, lecz później konsystorz był przeniesiony do murów po-franciszkańskich, gdzie obecnie mieści się magistrat miejski.

Po skasowaniu zakonu Jezuitów, mury klasztorne opustoszały, tylko w trzech małych pokojkach mieszkała służba kościelna. W r. 1793 mury zostały zabrane przez rząd, z kolegum jezuickiego zrobiono mieszkanie dla gubernatora i salę zebrań szlacheckich, w dwupiętrowym klasztorze pomieszczono zarząd gubernjalny. Po przeniesieniu zarządu w r. 1863 mieściły się w tym gmachu: policja miejska, komisja kwaterunkowa, koszarzy i straż ogniowa. Po roku 1863 wszystko usunięto i mury zostały zajęte przez izbę skarbową. Z czasem i plac ogromny (1,266 sążni kwadr.) i gmachy zostały sprzedane. Tylko małą część ogromnych gmachów pozostawiono kościółowi.

Zaznajomiwszy się bliżej z katedrą mińską, nie od rzeczy będzie przypa- trzeć się jej proboszczom, a szczególnie wybitniejszym z nich.

D. 15 lipca 1869 r. wywieziono ostatniego biskupa mińskiego ks. Wojtkiewicza; proboszczem parafji został ks. Piotr Walicki, a wikariuszem Bonawentura Lawrynowicz, w r. 1871 ks. Feliks Morawski, w r. 1872 ks. Władysław Pietkiewicz, w r. 1874 ks. Dobkiewicz. Nie łatwe było stanowisko tego ostatniego, bo rządy jego wypadły podczas działalności rusyfikacyjnej ks. Sęczykowskiego; został w końcu przeniesiony do Pńska i zmarł tam w r. 1899.

Od 1 lutego 1881 r. do 8 września 1884 r. piastuje godność proboszcza mińskiego ks. Wiktor Wojdag.

Była to jedna z tych postaci, jakie wydawała od czasu do czasu Litwa, postaci tak potrzebnych.

Dbaj on o kościół katedralny; je-

dynym celem jego życia było podnieść ducha parafjan, rozwinąć w nich uczucie religijne. Ten program wykonywał on z dziwną wytrwałością. Wiedząc, jak podnosi uroczystość nabożeństwa śpiew dobry kościelny, mimo trudności utworzył chór przy katedrze, odnowił organy — urządził nabożeństwa uroczyste.

Ale wiedział sługa Boży, że to tylko podnosi wiarę, a trzeba ją oprzeć na poważnych fundamentach — więc wszelkich używał usiłowań, żeby oświecić lud. Kazania już oddawna zaniedbane, katechizacja — oto środki, przy których pomocy dążył gorliwy apostoł do zjednywania dusz dla Chrystusa Pana.

Ks. Wojdag kończy swe tułaczne życie, w Galicji, przygarnięty przez arcybiskupa ormiańskiego ks. Issakowicza, jako kanonik honorowy i katecheta.

Nie bez owoców były prace ks. Wojdaga we Lwowie. Oddany pracy pedagogicznej, troskliwy o biedną i ubogą dźwiatwę, umarł on lubiany i ceniony przez wszystkich.

Godnego następcę dostaje ks. Wojdag w osobie ks. Aleksandra Sipajły. Dziwne powołanie tego apostoła Bożego. Syn bogatych rodziców, potrafił on wyrzec się kariery i wygod życia, pójść za głosem Bożym, nawołującym go do zastępów żołnierzy Chrystusowych.

Ojciec inżynier na służbie rządowej, marzył, że syn pójdzie tą samą drogą, a widząc ciężkie położenie kapłanów, walczył, ile było w jego mocy, przeciwko zamiarom syna poświęcenia się pracy kapłańskiej.

Rwało się młode serce Aleksandra do seminarjum, ale chcąc uszanować wolę ojca, kończy szkołę realną w Petersburgu, wstępuje do akademji dróg i komunikacji, a w roku 1876, skończywszy akademję i przełamawszy opór rodziców, wstępuje do akademji duchownej, w roku 1882 zostaje kapłanem, otrzymałszy stopień magistra św. Teologii.

Pierwsza jego posada kapelana w zakładach naukowych w Witebsku. Gorliwie wypełniał obowiązki i pracę nad

odrodzeniem nieszczęśliwej zdemoralizowanej młodzieży. Po roku pokuty w Aglonie¹⁾, władza duchowna mianuje go z początku wikarym w Mińsku, a potem, po wywiezieniu ks. Wojdaga, proboszczem.

Pełne poświęcenia życie tego kapłana, wypełnienie obowiązków w obronie swych owieczek, praca, siły ludzkie przechodząca, nadwątliły, a suchoty coraz więcej podkopywały jego zdrowie, z drugiej zaś strony inny się zbli-



Ś. p. ks. Aleksander Sipajło (ur. 1854 † 1886).

żał doń wróg—ks. Sęczykowski, który pilnem okiem śledził jego pracę, zaniepokojony postępami, jakie czyniła wiara katolicka w Mińsku. Intrygi i denuncjacje miały się skończyć nowem zesłaniem; był już nawet wyrok, ale gdy go miano wykonać, było zapóźno—w mieszkaniu znaleziono zimne zwłoki. Suchoty poderwały życie gorliwego kapłana, a zmarł on 28 kwietnia 1886 roku. Najlepszym dowodem wartości prac jego kapłańskich było okropne przygnębienie parafjan po śmierci zacnego pasterza.

Lud czcił ks. Aleksandra, jak świę-

tego, nawet duchowieństwo prawosławne i Rosjanie szli, aby u zwłok złożyć hold pośmiertny zacnemu człowiekowi, parafjanie przynosili dzieci, żeby się przyjrzały po raz ostatni apostołowi Bożemu, a gdy po nabożeństwie żałobnem ks. Małecki, godny następca, miał przemowę, łkania słuchaczy przerywały jego głos, a nie jednego zemdlonego trzeba było z kościoła wynosić. Na swych barkach niósł lud zwłoki swego pasterza na cmentarz—a na pamiątkę czynów jego postawił pomnik z napisem bardzo stosownym: „Świętego żywota nie wiele dni, a dobra sława trwać będzie na wieki”.

Bóg opiekował się wyraźnie Mińskiem, bo i po śmierci ks. Sipajły, godnego otrzymał Mińsk pasterza w osobie ks. Małeckiego. Był to kapłan gorliwy już znany ze swych prac w charakterze wikarego.

Po nim rządy obejmuje ks. Józef Wojewódzki, ale też nie na długo, gdyż i jego spotkał los poprzednika, mianowicie przymusowe osiedlenie w Aglonie. Po roku pozwolono mu wrócić do Mińska, ale bez prawa pełnienia funkcji kapłańskich. Prawda, kilka razy proponowano mu parafję, ale pod warunkiem odprawiania nabożeństwa dodatkowo po rosyjsku—ks. Wojewódzki nie zgodził się. Po ks. Małeckim rządził parafją, ale niedługo, bo już w roku 1887, 8-go maja, zmarł w wieku lat 45.

Od roku 1886 do 1892 proboszczem był ks. Jan Hryniewicz; po nim następują: ks. Paweł Twarowski, ks. Witkiewicz, ks. Akko. W kwietniu 1905 r. został proboszczem katedry młody i energiczny ks. Łoziński. Kapłan pełen ducha Bożego, potrafił ożywić parafję, zbudzić niejedną uspiąną duszę, a więcej jeszcze podniósł religijne życie wizytacja pasterska, przez tyle lat nie odbywana, ks. arcybiskupa Szembeka.

Były to dni znamienne dla Mińska. Umiął arcybiskup przemawiać do ludu z całą powagą biskupią, umiał natchnąć lud męstwem, tak potrzebnym wobec smutnych stosunków Mińszczyzny.

¹⁾ Agłona, klasztor w gub. Wileńskiej, do którego wysyłani są księża za karę.

W roku 1906 został naznaczony do Mińska ks. Majewski, potem ks. Siewruk, a nareszcie znany ze swego wykształcenia i ducha Bożego ks. Witold Czeczott. Niestety, niedługo trwała



Ks. Jagiellowicz, obecny proboszcz i dziekan miński.

praca tego światłego kapłana—wkrótce pozbawiono go stanowiska, a na jego miejsce naznaczono ks. Jagiellowicza. Oczywiście, ta ciągła zmiana proboszczów nie oddziaływała dobrze na życie religijne parafji. Ta ogólna choroba archidiecezji Mohilewskiej—ciągłe zmiany i tu dała fatalne skutki. Pracy planowej w takich warunkach spodziewać się trudno: zaczęta przez jednego, nie może ona być już tak planowo prowadzona przez innego—dlatego i nieporozumienie z parafją i brak tej łączności ze swym pasterzem, na długoletniej opartej pracy.

Nie będziemy mówili o życiu kulturalnym parafji, bo trochę dalej poznamy się ze szczegółami jej w całym Mińsku—tu tylko dodamy trochę szczegółów. Mińsk posiada trzy parafje, liczące razem przeszło 20 tysięcy wiernych. Widzimy tu przedstawicieli wszystkich klas. Jest ziemiaństwo, sporo inteligencji, garść kolejarzy, robotnicy i t. d., należy też do parafji wiele wsi. Kościół zawsze przepełniony, a obłożone konfesjonaly są najlepszym dowo-

dem, że pod względem wiary zniszczenie tu jeszcze nie tak bardzo posunięte, jak na przykład w sąsiedniej Mohilew-szczyźnie.

Nie mało jest ludzi pobożnych, a dowodem tego są dość rozpowszechnione tutaj kółka różańcowe. Młodzież garnie się do kościoła. Tradycja katolicka głęboko tkwi w sercach mińszczan.

KOŚCIÓŁ ŚW. SYMEONA I ŚW. HELENY.

Ten Mińsk, przez który tyle przeleciało burz a który potrafił wytrwać i zachować się—odczuwał brak świątyni, niegdyś tak licznych. Trudno było ludności niebogatej zbudować jeszcze jedną świątynię, o której marzono i myślano. Zebrać te krocie po latach rewolucji, gdy i handel podupadł i przemysł zniszczony prawie, i obywatelstwo ograniczone i borykające się z drogim i złym robotnikiem—zaledwie może się utrzymać z ziemi. Po ludzku sądząc, trzeba było się na długie lata wyrzec nadziei zbudowania nowego kościoła, lecz Pan



Kościół św. Symeona i św. Heleny w Mińsku.

Bóg wstąpił w serca ludzi dobrej woli i pozwolił dokonać tego dzieła. Oto bowiem, gdy proboszcz katedry, dziekan miński, ks. Akko poruszył tę sprawę, otrzymał wnet w r. 1904 deklarację pana Edwarda Wojniłowicza.

On i jego żona Olimpia z Uzlowskich gotowi są wybudować świątynię katolicką w Mińsku, własnym kosztem według planu przez nich przedstawionego. Wysłana była deputacja do ministra spraw wewnętrznych ks. Świątopelk-Mirskiego. Po roku starań uciążliwych o wydostanie zgody władz rządowych, dnia 9-go marca 1905 roku otrzymał ks. dziekan miński, wreszcie, pozwolenie. Miasto dało plac pod kościół, a zawiązany komitet budowy dokupił do niego sąsiednie posesje.

Budowa wykonana znakomicie; kościół utrzymany w stylu romańskim. Portal kościoła z cienkimi, artystycznie wykonanymi kolumnami, krużganek, łączący świątynię z plebanją i wszystkie szczegóły przenoszą nas do średnich wieków, gdy całe majątki składano na budowę wspaniałych świątyni. Jakby czemś nowem wydaje się ta świątynia, obok tych kościołów budowanych za naszych czasów bez formy i artyzmu, kleconych naprędce, niezgrabnych i niewygodnych. Ten artyzm wspa-



Fronton kościoła św. Symeona i św. Heleny.

Już na wiosnę 1905 roku przystąpiono do robót.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał dnia 24-go września 1906 roku nowy dziekan, ks. Kazimierz Michalikiewicz. Roboty szły prędko, już w jesieni 1908 roku kościół pod wezwaniem św. Symeona i św. Heleny ukończono, poświęcono i zawieszono na wieży dzwony, a 20 września 1910 roku Jego Ekscelencja Arcybiskup Kluczyński utworzył tu nową parafję.

niały na służbie Bożej, tak często występujący w średnich wiekach, niestety, dziś już zatracony i zaniedbany, tu, w tej wspaniałej świątyni, występuje w całej swej piękności.

Jest ona ozdobą całego miasta, wysmukłą wieżą dominującą nad niem. A każdy szczegół i każda drobnostka w kościele przemawia o gorliwości i przywiązaniu do kościoła hojnych ofiarodawców.

Chociaż niedługo istnieje parafia, jed-

nak już kilku w niej zmieniło się proboszczów.

Byli tu: ks. Tomaszewski, ks. Lisow-



Ks. Żołądkowski, proboszcz kościoła
św. Symeona i św. Heleny.

ski, czasowo ksiądz Micewicz, ks. Lew-
gowski, nareszcie obecnie od 21-go kwie-
tnia 1911 r. ksiądz Lucjan Żołądkowski.



Ołtarz główny w kościele św. Symeona
i św. Heleny.

Parafia obejmuje wielki obszar, te-
rytorja dwóch kolei, więc większość
parafjan stanowią kolejarze, trochę in-

teligencji, sporo robotników. Liczy ona
razem 9000 wiernych.

Nie dokonało się wielkie dzieło u-
rządzeniem i budową kościoła. Parafia
utworzona, a teraz trzeba było ją na-
tchnąć duchem, trzeba było skierować
do ogólnego prądu życia religijnego.
Z dziwną umiejętnością uczynił to ks.
Żołądkowski, lubiany przez wszystkich,



Obraz M. B. na frontonie kościoła
św. Symeona i św. Heleny.

energiczny, a do sprawy Bożej całem
sercem przywiązany. Z dziwną umie-
jętnością i wytrwałością prowadził on
parafję, która coraz więcej się łączy
koło swego proboszcza.

KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY W MIŃSKU LITEWSKIM.

Kreśląc obrazek parafji świętej Trój-
cy na Złotej Górze, musimy sięgnąć da-
leko do historii, ponieważ nie jeden
raz, nim się utworzył ten kościół, prze-
nosiło się nabożeństwo z miejsca na
miejsce.

Pierwszy kościół w Mińsku, zbudowa-
ny z modrzewia, był fundacji kró-
la Jagielly, pod wezwaniem Trójcy

Przenajświętszej i Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. 14 sierpnia 1409 roku kościół św. Trójcy spalił się do szczytu.

Pierwszy kościół w okolicach Mińska powstał dawno, w odległym o trzy mile od miasta folwarku Plebaniec około roku 1460. Czasu tej fundacji

Dominikanów, przeniósł ksiądz Mateusz Lipic do ich kościoła nabożeństwo i zamienił go na kościół farny pod wezwaniem św. Trójcy. Kościół to był bardzo stary, zbudowany w roku 1600 przez Zofję Służkową z domu Zawiszankę z tak zwanych opłat „kopytkowych”, t. j. opłat od koni przy wjeździe do miasta.



Kościół św. Trójcy na Złotej Górze w Mińsku.

nie mamy ściśle określonego; są tylko wzmianki o folwarku—w 1560 i 1596 roku. W roku 1589 dnia 15 maja znajdujemy zapisaną w księgach Mińska skargę ks. Mikołaja Mirgi do starosty mińskiego Dymitra Skamin Tyszkiewicza na sąsiadów o przywłaszczenie ziemi.

19-go lipca 1832 roku po kasacji ks.

W 1605 roku na kapitule generalnej ten kościół darowano Dominikanom.

Od roku 1840 djecezja Mińska rządził naznaczony przez rząd i protegowany jako kandydat na biskupa—prałat Rawa. Ten pod naciskiem rządu skasował parafjalny dominikański kościół św. Trójcy, a przerobiwszy go, powiększył gmach seminarjum. W roku

1869 zabrano cały budynek razem z kaplicą seminaryjną na koszarę; na dole dziś istnieje klub oficerski.

Nabożeństwo parafjalne po kasacie kościoła było przeniesione w roku 1840



Ks. Majewski, proboszcz kościoła św. Trójcy na Złotej Górze w Mińsku.

do kaplicy cmentarnej na Złotej Górze, którą w roku 1842 nazwano kościołem parafjalnym.

Była to niewielka kaplica, zaledwie 6 sążni długości, 6 szerokości i 4 sążnie wysokości mająca.

Były to ciężkie czasy. Unja upadła, wszelkie objawy życia katolickiego uważano za rewolucję prawie, a jednak udało się księdzu biskupowi Adamowi Wojtkiewiczowi uzyskać Najwyższe pozwolenie na wybudowanie nowego murewanego kościoła, dnia 6-go lipca 1861 roku.

Rychło znaleźli się ofiarodawcy, pomiędzy którymi godni są wspomnienia: Szymon Leonowicz, który testamentem przekazał na ten cel 14 tysięcy, Ignacy Laskarewicz—5 tysięcy, Antonina Kamińska—3 tysiące rubli i t. d.

Zaczęto budowę i w 3 lata ukończono.

Kościół zbudowano w stylu gotyckim, z wysoką na froncie wieżą.

Kościół niewielki, zaledwie 12 i pół sążnia długi, ale robi jakieś miłe, swojskie wrażenie. Leży wśród zieleni, na odkrytym placu, zdala od budynków, nie sprawia więc tego ciężkiego wrażenia ciasnoty, jaką odczuwamy, patrząc na inne kościoły otaczane przez budynki, niestety, nieraz brudne, żydowskie rudery.

Jak z zewnątrz styl gotycki nasze myśli pobudza do modlitwy i duszę podnosi do nieba, tak samo i wewnątrz wszystko utrzymane jest ściśle w tym samym stylu: ambona, chór i ołtarz.



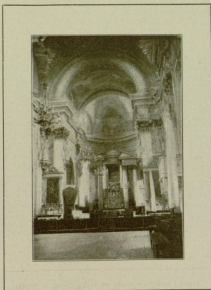
Główny ołtarz w kościele św. Trójcy na Złotej Górze w Mińsku.

Wszystko zrobione z drzewa i pomalowane na kolor marmuru.

Nad wielkim ołtarzem umieszczony dość starożytny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus w metalowych szatach, zwykle zasłonięty obrazem Trój-

cy Przenajświętszej, na płótnie malowanym. Boczne ołtarze św. Rocha z drewnianą figurą, słynącą daleko jako cudowna, a po bokach figury św. Michała i św. Gabrjela. Z lewej strony ołtarz św. Antoniego z figurą tego świętego, a po bokach św. Łukasz i św. Jan. Przy

Dawniej stała na cmentarzu drewniana ambona, z której przemawiali kapłani. Prawdziwą moralną mękę i walkę wewnętrzną przeżywał lud, gdy długie lata miał w swych rękach ten kościół ksiądz Makarewicz. Nabożeństwo w obcej mowie razilo lud. Jak zwykle koś-



Katedra wewnątrz.

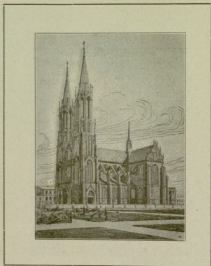
wejściu kaplica z trzecim ołtarzem, gdzie urządził się grób Pana Jezusa w Wielkim Tygodniu.

Lud miejscowy wielkie ma nabożeństwo do św. Rocha, więc na odpust, przypadający w dzień tego świętego—ściągają ogromne tłumy.

cioty, gdzie obca brzmiała mowa, tak i ten—bojkotowano. Lud tam nie uczęszczał, nie udawał się do obcych mu duchem kapłanów o żadne posługi religijne—ale tu chodziło o nabożeństwo do św. Rocha, więc trzeba było zrezygnować z tradycyjnego nabożeństwa.—

Taka ofiara była za trudna, przywiązanie do tradycji było silniejsze od poczucia niesmaku do nabożeństwa w obcej mowie, więc lud płynął całymi falami, a gdy ksiądz Makarewicz zaczynał spiewać litanję w obcej mowie, cały lud potężnym głosem, jeszcze potęż-

statuę św. Rocha, którą oczyszczono i noszono procesjonalnie po mieście. Ogólne przygnębienie z przyczyny klęski cholery tak było wielkie, a promyk nadziei i ratunku tak był pożądany przez wszystkich, że nawet żydzi przylączali się do procesji. Figurę postawiono



Projekt nowego kościoła na Złotej Górze, w Mińsku.

niejszym niż zwykle, odpowiadał po polsku.

O figurze świętego Rocha istnieje legenda. Podobno w 1631-m roku, podczas cholery grasującej w Mińsku, komuś przyśniło się, że statua świętego Rocha znajduje się zagrzebana w gruzach byłego kościoła po-bonifraterskiego. Zaczęto kopać i rzeczywiście znaleziono

w kościele Złotogórskim i epidemja ustała.

Nietylko Makarewicz działał jako nowator przy kościele Złotogórskim, ale też i Sęczykowski, który tu założył słynną szkołę organistów, o której już wspominaliśmy w historii djecezji.

Dawniej była na cmentarzu oddzielna kaplica świętego Rocha, ale ponie-

waż groziła ruina—w ostatnich czasach rozebrano ją.

Cmentarz istniał od 1796 roku. Było to wielką wygodą dla Mińska mieć cmentarz tak blisko, ale niestety, od roku 1893 rząd pozwala tylko wyjątkowo grzebać tu nieboszczyków, w grobach rodzinnych, a przytem za każdym razem za specjalnem zezwoleniem.

Mamy dowody, że i praca społeczna nie była zaniedbana przez duchowieństwo parafji św. Trójcy. Tu istniała oddawna szkołka parafjalna i przytułek dla ubogich. Zawdzięczając staraniom

jest ks. Majewski. Nie wielki kościół złotogórski nie może pomieścić wszystkich pragnących się w nim modlić, dlatego już dość dawno powstała myśl budowy nowej świątyni. Na razie sprawa wstrzymana z racji braku środków. Utworzony jest jednak komitet..

KALWARJA MIŃSKA.

O kilka wiorst od Mińska, połączone z miastem prostą drogą, stoi na ustroniu skromny kościółek i cmentarz. Kościół jest murowany z ładną wieżą.



Kościół kalwaryjski w Mińsku.

ks. Karola Piotra Pancerzyńskiego, w roku 1709 założono Bractwo szczególnej śmierci.

Wspaniale odprawiano zawsze uroczystości przy kościele złotogórskim—tak na przykład rezurekcyja odprawiała się z nadzwyczajną wspaniałością, strzelano nawet z armat—a kahał żydowski musiał dostarczać kamień loju i 50 rubli pieniędzy.

Oprócz części miasta, prawda najbardziej, należą do Złotogórskiej parafji i wieś.

Obecnie proboszczem złotogórskim

Już wiele wieków i społecznych przewrotów przeżył ten kościółek; a wiekowe drzewa, ocieniające go, pamiętają niejedną boleść społeczną, nie jeden pogrzeb osób zasłużonych i znakomitych.

Kiedy ten kościół został wybudowany—niewiadomo; ale był tu przedtem drewniany kościół z dużemi wieżami, który najzupełniej się zrujnował.

W roku 1800 roku do kościoła tego przeniósł ks. biskup Dederko księży Franciszkanów.

Wspomina też o nim inwentarz z ro-

ku 1820, sporządzony 24 kwietnia z okazji objęcia parafji przez księdza Stanisława Bertowicza.

W roku 1827 robiono próby podtrzymania tego kościoła, pokryto i zrepa-

ale była odnawiana za czasów proboszczowania ks. Zelby.

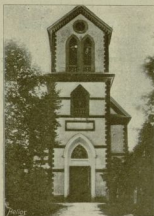
Proboszczami kalwaryjskimi byli w ostatnich czasach: w 1879—ksiądz Syrpowicz, w 1896—ksiądz Makiel, następnie ksiądz Zelbo, ks. Grekowicz, Łazarewicz, a wreszcie teraz ks. Kucharski.

Od 1885 roku do Kalwarji przyłączono Annopol i Wołczkiewiczze, ale w roku 1905, po zbudowaniu kościoła w Wołczkiewiczach, staraniem przeważnie księdza Józefa Zelby i hrabiego Czapskiego, oddzielono parafję od Kalwarji—a Kalwarja znów jest osobnym kościołem cmentarnym.

Biedny kościółek przeżywał nie jedną katastrofę, dwa razy go okradano w 1833 i 1866 r.

Znaczna odległość od miasta przyczynia się do tego, że mało ludzi nawiedza ten skromny kościółek, ale widzimy w nim całe tłumy ludzi na uroczystość w dniu świętej Anny, którą tu odpustem obchodzą.

Widzimy w Kalwarji ślady prac jej pasterzy. Bezwątpienia najwięcej zrobił ks. Zelbo, ale niemało też zasług położył i ks. Łazarewicz.



Kościół kalwaryjski w Mińsku.

rowano dach, odnowiono wieżę, lecz nie na długo to starczyło, bo już 1830 roku został rozebrany, a na jego miejsce, zawdzięczając ofiarności zacnej podkomorzyny, Anny z Obuchowiczów Pawlikowskiej, obywatelki z powiatu Iłumeńskiego, zbudowano dzisiejszą świątynię.

Z rzeczy starożytnych, droższych, musimy tu wymienić ładny ołtarz i obraz w nim, pendzlą znakomitego malarza, profesora uniwersytetu wileńskiego, którego zwłoki pogrzebano pod kościołem.

Spożywają tu również zwłoki kandydata na biskupa, ks. Rawy, biskupa Lipińskiego i wielu innych znakomych mężów.

Plebanja kalwaryjska już bardzo zniszczona, zbudowana w roku 1841,



Wnętrze Kalwarji.

Ładna z płyt kamiennych droga do kościoła, urządzona przez księdza Łazarewicza, bardzo się przyczyliła do wygody wiernych.

Towarzystwo Dobroczynności w Mińsku.

Bezwątpienia jedną z najpożyteczniejszych instytucji naszych — jest Towarzystwo Dobroczynności w Mińsku. Nienawisć, jaką doń zawsze mają pisma czarno-secinne, jest najlepszym dowodem jego potrzeby.

Sto lat minęło 28 kwietnia 1911 roku od chwili, gdy biskup Dederko, widząc potrzeby swych djecezan, założył Towarzystwo Dobroczynności.

Były to czasy, gdy marzono o braterstwie wszystkich narodów, marzono o miłości braterskiej, chciano zapomnieć o rozmaitych nieporozumieniach narodowych i wyznaniowych.

Hasła braterstwa i równości, rzucone przez rewolucjonistów francuskich, przenikały do wszystkich państw — więc i biskup Dederko, porwany tem uczuciem, marzył o wielkiej pracy, marzył o działalności filantropijnej, bez względu na narodowość i religię.

W takim duchu było założone Towarzystwo Dobroczynności, ale samo życie i warunki społeczne — przestoczyły je. Była to utopia, której bezpodstawność prędko się wyjaśniła.

Biskup Dederko rozpoczął swą działalność od odeszwy do swych wiernych o potrzebie zbudowania szpitala, o pomoc dla ubogich, o przytułek dla sierot i o naukę dla dzieci ubogich obywateli. Jak widać, zakres działalności był bardzo szeroki.

Dobre chęci biskupa poparto w Petersburgu. 3-go lutego 1811 roku — minister Bałaszew nakazuje gubernatorowi mińskiemu, Radinowi, wspomagać i popierać biskupa w jego społecznej działalności.

Uzyskano legalizację Towarzystwa i 5-go marca odbyło się pierwsze zebranie, wprawdzie nieliczne, brało bowiem udział 5 osób duchownych i 6 świeckich, ale było to jądro przyszłego Towarzystwa.

Pierwszą instytucją, którą postanowiono utworzyć, był szpital tak zwany „miłosierdzia”, a później Marjański.

Już 30-go sierpnia 1811 roku położono kamień węgielny pod drewniany szpital i łaźnię.

Ale nie łatwo wszystko szło. Nie jedną trudność, nie jedną przeszkodę — trzeba było zwalczyć. Z dziwną wytrwałością szedł jednak biskup Dederko do wytkniętego celu.

Przez Cesarzową wydostaje on u Cesarza Aleksandra I-go zezwolenie na budowę i na społeczną działalność. Dobrze usposobiony Cesarz wydaje nawet osobny reskrypt i nagradza biskupa za „zasługi dla cierpiących” orderem Włodzimierza 2-go stopnia. Reskrypt ten przechowuje się w archiwum Towarzystwa i nieraz ratował Towarzystwo od zguby i zniszczenia w chwilach krytycznych.

Towarzystwo dobroczynności zaczęło się rozwijać pomyślnie. Obfite wpływały składki i legaty. Lecz nastąpił rok 1812 — rok fatalny w naszej historii — rok, w początku pełen marzeń i nadziei, a później — rozpacz. Rok, w którym jak prędko ogarnęło wszystkich podniesienie ducha, tak samo prędko nastąpiła rozpacz, wątplenie. Losy nasze podobne do losu Napoleona, który tak szybko wznosił się na najwyższe szczyble godności ludzkiej, żeby później tem głębiej upaść.

Wojna, co jak burza, przez kraj się przeniosła, łamiąc wszystko po drodze, swym pędem gotowa była też zniszczyć i Tow. Dobroczynności. Już szpitali i przytułków nie przepełniali ubodzy — lecz urządzono tam koszary dla wojska.

Ksiądz biskup Dederko, jak pasterz stał przy swych owieczkach. Dzielił ich marzenia i nadzieje, wyrażał nawet za głośno swoją wiarę w Napoleona — skutkiem czego było jego wygnanie.

Cios to był ciężki dla Towarzystwa dobroczynności. Niejeden z ofiarodawców, niepewny przyszłości Towarzystwa, już chciał cofać swoje wkłady. Upada życie, a działalność skrepowana — traci swoją jedność.

Byli jednak ludzie obcych obo-

zów, którzy cieszyli się z anemicznego życia Towarzystwa.

W roku 1821, archierej Antonjusz stara się zabrać gnachy dla seminarjum prawosławnego. Pisze on do Petersburga, iż wskutek braku członków Towarzystwo upada. Usłuchano go i już wydano rozporządzenie o zajęciu na seminarjum gmachu Towarzystwa. Lecz znowu reskrypt Cesarski je ratuje. Zarząd Towarzystwa uczciwie spełnił swój obowiązek. Napisał do Petersburga, że w takim razie ofiarodawcy zażądają zwrotu swych legatów i placów. Wobec tego ministerjum cofnęło swoje rozporządzenie.

A jednak, pomimo złych czasów, nie przestawało Towarzystwo działać: buduje nowy dom, do którego od 16 czerwca 1822 roku zaczęto przyjmować chorych.

Wreszcie zabiegi archiereja zostały zupełnie zniweczone i dnia 2-go października 1824 roku otrzymano z ministerjum oficjalny reskrypt, że gmach Towarzystwa nie będzie oddany na seminarjum.

Rozszerza się więc działalność Towarzystwa, a zarząd, widząc, że brak opieki nad chorymi źle się odbija na zakładach dobroczynnych, otwiera własną aptekę i poczynna starania o sprowadzenie szarytek.

Największe przeszkody stawia książę Golicyn, lecz po długich borykaniach się z niechęcią dygnitarzy, wreszcie 1825 roku przybyły cztery szarytki z Wilna. Na czele ich staje z początku przełożona Szymańska, a potem — Dąbrowska.

W roku 1829 — pożar niszczy drewniane budynki, a zakłady przenoszą do nowych murowanych gmachów.

W roku 1836 zarząd gubernjalny stanowczo wymaga albo zamiany gmachów, albo sprzedania ich zarządowi. W roku 1840 nadchodzi ukaz Cesarski z rozkazem sprzedania budynków. Wobec wyraźnego rozkazu, trzeba było sprzedąć gmachy, co też zrobiono, wzamian zaś kupiono za 12,500 rubli domy od ks. Rawy — gdzie i po dziś

dzień mieszczą się instytucje dobroczynne.

W roku 1866 generał-gubernator Kaufman zamyka kaplicę dobroczynności, lecz prezes, Prószyński trafił do samego Cesarza i kaplicę otwiera na nowo.

W roku 1867 usunięto siostry miłosierdzia i kazano całą instytucję przekształcić na rosyjską i prawosławną.

W roku 1872 do zarządu Towarzystwa wciśa się Sęczykowski, a później Gawroński; obaj walczą z każdym objawem życia polskiego.

W roku 1888 założono w gmachu Towarzystwa prawosławną kaplicę.

Tymczasem kapitały Towarzystwa coraz się zwiększały, chociaż działalność krępowana coraz więcej upadła.

Różne legaty składano w rozmaitych czasach. Spotykamy więc w kronikach następujące liczby: Katarzyna Walcikowa 30 tys. złp., Agata Morawska 30 tysięcy złotych, Siestrzeńcewicz 1000 rubli, Dederko 10,000 złotych, Katarzyna Milkin 20,000 złotych, Pfeferkornowa darowuje folwark Grabów. W roku 1830 Wielki Książę Konstanty każe przelać do kasy Towarzystwa dobroczynności kapitał skasowanej loży masońskiej. Największym zaś dochodem corocznym jest dochód z bazaru, urządzanego od roku 1885 corocznie na korzyść Towarzystwa dobroczynności, który to bazar jest bardzo popularny w Mińsku.

Przytoczymy tu wyjęte z ksiąg Towarzystwa niektóre dane:

Pierwszym prezesem Towarzystwa był ks. biskup Dederko w 1822 roku.

W 1904 roku w przytułkach było: chłopców 41, dziewcząt 29, kobiet 30, obiadów wydano 6794. Kapitał obrotowy wynosił 3852 rb. 30 kop. Papieru procentowe 62607 rb.

Pozostało na 1 stycznia 1905 roku 86070 rubli 45 kop.

Nieruchomości należące do Towarzystwa: dom trzypiętrowy wartości 12,500 rubli w dziedzincu dom dwupiętrowy.

Folwark Hołobówka — 29 dziesię-

cin, dając dochodu z arendy 1050 rubli. Sucha Góra — folwark, sianokosu — 10 dziesięcin.

W 1900 roku chłopów 36, dziewcząt 36, kobiet 32, chorych w szpitalu 8, obiadów wydano 8418. Kapitał w d. 1 stycznia 1910 r. 101,986 rb. 28 kop.

1911 rok. Kapitał 100 tysięcy, chłopów 178, obiadów bezpłatnych 44,620.

W ostatnich latach działalność Towarzystwa była dość szeroka. W roku 1905 zbudowano wzorowy szpital, doskonale kierowany przez miejscowego lekarza Offenberga.

W czasie bezrobocia wydawano masę obiadów potrzebującym, których liczba dochodziła olbrzymich rozmiarów.

W roku 1908 szczególnie rozszerzył swą działalność tak zwany miejski oddział, zawdzięczając energii i poświęceniu warszawianki, p. Janiny z Husów Stefanowiczowej. Coraz szerzej rozwija swą działalność ochronka dla dzieci. Dla chłopów założono stołarnię.

Bez wielkiego rozgłosu w roku 1911 obchodziło Towarzystwo Dobroczynności swój jubileusz w obecności wyższych władz.

Nabożeństwo za spokój duszy ks. biskupa Dederko i innych dobrodziejów Towarzystwa — było główną uroczystością. Potem, naturalnie, obiad ze stosownymi mowami.

Spółeczeństwo rosyjskie, choć miało prawo pracować w Dobroczynności, jednak usuwa się od niego jako od polskiego, a cała działalność spoczywa na barkach Polaków.

Inne instytucje społeczne w Mińsku.

SOKÓŁ.

Główną uwagę naszą przy zaznaniu się z Mińskiem zwrócić na siebie napewno trzy instytucje, w których środowisku praca legalna, spokojna, ale energiczna znajduje miejsce.

Był to czas, kiedy zdawało się, że trochę łatwiej oddychamy nowym po-

wietrzem, zdawało się, że życie, skierowane nowymi szlakami, obfitsze będzie w plony pracy społecznej. Działo się to w roku 1906.

Korzystając z prawa, ułatwiającego tworzenie instytucji społecznych, ludzie dobrej woli postanowili wykorzystać sytuację. Chodziło o pracę legalną, spokojną, ale tak potrzebną dla naszego społeczeństwa, której brak dawał się odczuwać. Na czele stanęli ci, których samo społeczeństwo nasze uznawało za przewodników pracy społecznej. Utworzono tow. „Sokół”.

Pierwsi organizatorowie byli: p. inżynier Niedbarz, lekarze: Grabowiecki, Starzycki, Kamocki i Borsuk, mecenas Wilhelm Jelski, obywatel miński Prószyński.

Chodziło o to, żeby odciągnąć nasze społeczeństwo od takiego przepędzenia czasu, które było bardzo niezdrowem, jak rak toczyło nas i zjadało siły nasze społeczne: karty i pijatyka.

A siły były tak potrzebne, więc trzeba je było skierować na pracę żywną, dającą jednocześnie rozumny i pożyteczny spoczynek po pracach wyczerpujących.

Trudno! Człowiek nie jest maszyną, która może pracować nieustannie, trzeba mu spoczynku moralnego i tak powiem podniesienia umysłowego. Jeden z wielkich znawców duszy ludzkiej powiedział, że człowiek jest zwierzęciem społecznym, więc jeżeli mu nie damy możliwości znaleźć rozrywki uczciwej, pożytecznej „ludzkiej” to zwierzę „społeczne”, potoczy się przepaścią tak zwykłą i szukać będzie rozrywki „zwierzęcej”. Pijatyka, karciarstwo tam właśnie najwięcej panują, gdzie nie ma dla duszy żadnych podniet.

„Sokół” ściga więc do siebie ziomków, izby się łączyli, znajomili pomiędzy sobą. Wymurzenia wzajemne, podtrzymywanie słabych dokonywa się w tem środowisku.

Koncerty, zabawy, amatorskie przedstawienia, odczyty były tą strawą duchową, którą „Sokół” podawał i umy-

słowi i sercu, a biblioteka coraz więcej rosnąca dopomagała w tej pracy.

Urządzono klub. Własne gniazdo to pierwszy warunek żywotności każdej instytucji.

Myślano nie o samej duszy, ale też i o ciele. Któż nie zna przysłowia łacińskiego, że tylko w zdrowym ciele zdrowa może być dusza? Dawniej niestety u nas zapomniano o tej prawdzie, więc wyrosło pokolenie niedołężne, chore, cherlaków i ludzi przeżytych. Przeszło w zapomnienie to staropolskie rycerstwo, więc odrodzić je wziął na siebie obowiązek „Sokół”. Chciano wykształcić ludzi silnych, zdrowych, więc urządzano gimnastykę leczniczą sokolską. Praca była harmonijna.

A co najwięcej budziło sympatię ku tej nowej instytucji, to nie sztuczna, ale szczerą równość. Starano się wciągnąć do wspólnego życia klasy niższe, wzbudzić w nich poczucie honoru, wywołać aspiracje do życia umysłowego i duchowego.

„OGNISKO”.

Obok rozwijało się „Ognisko”, może nie tak silne jak „Sokół”, ale również pożyteczne, mające ładną, ideową pracę.

Oprócz tych dwóch instytucji lwią część pracy brała na siebie jedna z dzielnych niewiast, które tylko nasza Polska

wydaje, pani Czarnocka. Niestrudzona, energiczna, była ona przedewszystkiem aniołem opiekuńczym dla wszelkiej nędzy i ubóstwa, tak materialnej jak i moralnej. I chyba nie możemy nie uznać, że jeszcze większa to była zasługa, bo jedna osoba na swych barkach dźwigała ten ciężar wtedy, gdy nie istniały jeszcze żadne instytucje polskie.

Spółeczeństwo ją rozumiało i wspólczuło jej dążeniom, a więc chętnie przychodziło z pomocą materialną, czego dowodem chyba może służyć, że potrafiła ona zbudować własny dom dla swych instytucji.

Trudno byłoby uwierzyć, że jedna osoba potrafi stworzyć tyle instytucji, chyba ten tylko dał wiarę, kto bliżej przyjrzał się jej pracy.

Czego tu bowiem nie widzimy. I pralnia i kuchnia tania, dająca tak potrzebną zapomogę w naturze nie jednemu nędzarzowi, a razem wielka liczba biednych dziewcząt uczy się sztuki kulinarnej, razem obsługując hotel Polski. 100 dziewcząt uczy się szycia i zarazem ćwiczy się w życiu katolickim, a chłopcy kształcą się na uczciwych rzemieślników, czego niestety tak nam brak. Przewrotne teorie czasów ostatnich doprowadziły nas do bankructwa umysłowego i moralnego, a tylko taka praca rozumna i celowa potrafi zagoić rany społeczeństwa.



Ilustracje dodatkowe do zeszytu XI.

Dekanat Miński—za miastem.



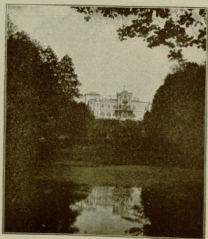
Ks. Milewicz, proboszcz w Wołmie.



Ks. Białogółow, proboszcz w Iwieńcu.



Hrabia Czapski, fundator i kolator kościoła w Wolczkiewicach.



Park i pałac w majątku hrabiego Czapskiego.



Pan Jelski, działacz społeczny w swojej kaplicy w Zamościu.

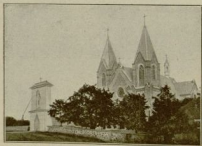


R. Kościół katolicki w D. S.

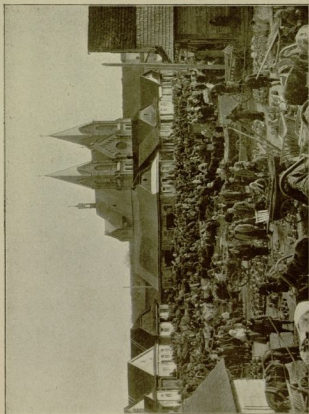
Stary drewniany kościół w Rakowie



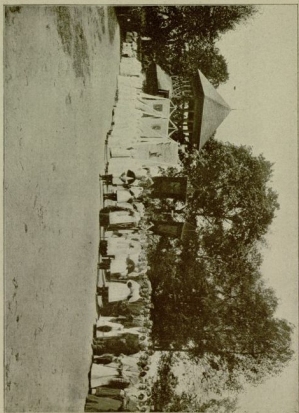
Zrujnowany grób Moniuszki w Radkowszczyźnie.



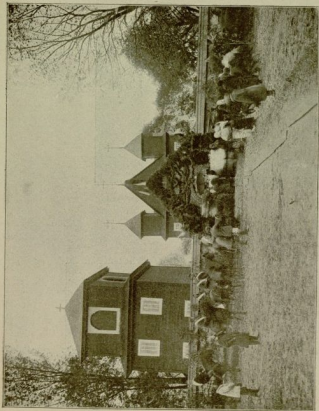
Nowy kościół w Rakowie.



Rynek w Rakowie podczas targu z widokiem na kościół.



Kamień.



Kościół w Pienoszach.



Kaplica na cmentarzu w Rakowie.



Wielki ołtarz w nowym murowanym kościele rakowskim.
Proboszcz X. E. K. błogosławi po poświęceniu, w dniu
1 października 1906 roku.

Wydałiśmy już kilka zeszytów i wierzymy, że z czasem „Nasze kościoły“ spotkamy w każdym polskim domu, w każdej plebanji. Wierzymy, że nasze społeczeństwo, które już tyle ofiar poniosło i temu wydawnictwu upaść nie da — z tą wiarą dalej kroczymy, wśród tysięcy trudności.

Zaczęliśmy od Archidiecezji Mohylowskiej, poparci życzliwym głosem zachęcającym Arcypasterza naszego; pójdziemy do innych diecezji, kreśląc szereg obrazków kościołów i parafii naszych, marząc, że Bóg łaskawy pobłogosławi naszą pracę, a społeczeństwo poprze: a potrafimy stworzyć całokształt życia naszego ludu — tam wszędzie, gdzie brzmi ukołchana mowa nasza polska, gdzie modli się lud nasz w świątyniach naszych, a pracę tę poświęcamy naszej Matce i Królowej Marii Oblubienicy Chrystusa Pana, kościołom kraju naszego i ludowi.

Redakcja wydawnictwa „Nasze Kościoły“.

Każdy tom zawierać będzie całokształt obrazków całej diecezji, każdy zeszyt jeden dekanat. W drodze prenumeraty tom (mniej więcej 40 do 50 zeszytów arkuszowych) kosztuje 4 rb. z przesyłką, 3 tomy 10 rubli, pojedyncze zeszyty 15 kop. Adresować listy i pieniądze: Ks. Józefat Żyskar, JURJEW, g. Liflandzka.

Są do nabycia u autora (Jurjew Liflandzki, Ks. Józefat Żyskar)

1) „Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie“ 10 kop.

Kiedy się zbliży wiosna, wtedy jak wezbrane rzeki, ciągną całe tłumy ziemków po chleb na obczyźnie, żeby tam potem ginąć albo stracić swą wiarę i swe ideały. Ani artykuły pism, ani kazania kapłanów, po większej części nie mogą wstrzymać tych nieszczęśliwych, więc do tej pracy zbiorowej na wyświetlenie stosunków emigracji odważyłem się i moją czastkę pracy dołożyć, rzucając w ręce ziemków moją małą pracę: „Kilka słów o szukaniu chleba na obczyźnie“.

Com widział, com wycierpiał na obczyźnie, to dla pożytku ziemków zebrałem i myślę, że to moje doświadczenie może pożytek przynieść, może komukolwiek z tych tułaczy oświecić je przepaść, do której daży i wstrzyma od kroku nierozważnego. To będzie mi najlepszą nagrodą.

Leż ta książka wtedy przyniesie korzyść potrafi, gdy ludzie dobrej woli rozpowszechniać ją będą i dopomoga, aby książeczka pod strzechę wieśniaka trafiła. Nabywać ją można albo u mnie; w Dorpacie (Jurjew) kościół parafialny, albo w księgarniach. Cena 10 kop. 32 str. druku. Przy większej ilości sprowadzonej odemnie rabat: 100 egz. 5 r., — 50 egz. 3 r., — 25 egz., 2 r., — 10 egz. 1 r., z przesyłką.

2) „Polacy w rozproszeniu“ historia polskich kolonii w Cesarstwie — 200 stron druku i rb. —

3) Wspomnienia z pielgrzymki z diecezji Mohylowskiej do Cze- stochowy 1912 roku. Cena 40 kop.

Magister Teologii Ks. Dyonizy Bączkowski

Podręczniki do nauki religii

Główny skład w księgarni Szczepkowskiego, w Warszawie.

Ministrantura 5 k. — Historia św. w obrazkach 10 k. — Najkrótsza Historia św. dla dzieci 10 k. — Mały katechizm dla dzieci 5 k. — Najkrótsza Historia św. i katechizm 15 k. — Krótka Hist. św. Star. Test. 10 k. — Krótka Hist. św. Now. Test. 10 k. — Krótka Hist. św. Star. i Now. Test. 30 k. — Najkrótszy wykład obrzędów 10 k. — Krótki katechizm do Kom. św. 20 k. — Średni katechizm 50 k. — Średnia Historia św. 50 k. — Obszerna Historia św. Staroego Test. 60 k. — Obszerna Hist. św. Nowego Test. 60 k. — Krótki wykład obrzędów 20 k. — Krótka Historia Kościoła 30 k. — Liturgika (obszerna) 1 rb. — Dogmatyka 80 k. — Etyka (szczegółowa) 80 k. — Historia Kościoła 1 rb. — Apologetyka (selectae quaestiones) 75 k. **Dzieła inne tegoż autora:** 1) Historia karmelitańskiego kościoła i klasztoru w Berdyczowie 64 str. 25 k. — 2) Bolesław Śmiały. Dramat historyczny. 100 str. wierszem 60 k. — 3) Rys oświaty w średn. wiekach 75 k. — 4) Zbiór poezyi, 100 str. 1 rb.

M. Gałgża, W-wa.
ul. Sułajkowsko.
25. 18. 1891.

Młody technik z kapitałem najmniej 10.000 rubli potrzebny jako czynny spółnik do fabryki narzędzi rolniczych, egzystującej 15 lat oraz poszukiwany **Młodzieniec ze średnim wykształceniem i kapitałem** od 3.000 rubli do współpracownictwa w interesie handlowym. — Informacji udziela **Aleksander Kuleszo** w Noworadomsku, gub. Piotrkowska

Wszystkie

artykuły potrzebne w gospodarstwie domowym, rolnictwie i handlu detalicznym dostarcza w gatunkach wyborowych hurtem i pojedynczo

Dom handlowy

Aleksandra Kuleszo

w Noworadomsku (gub. Piotrkowska)

Specjalność: dostawa dla biur materiałów piśmiennych, ksiąg buchalteryjnych i wszelkich utensylii kancelaryjnych.

Zamówienia do 5 rubli wysyłam bez zadatku, przy większych zleceniach upraszam nadsyłać najmniej 20% zaliczki, resztę pobieram zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Pracując 24 lat w przemyśle i handlu Królestwa Polskiego, posiadam gruntowną znajomość wielu branż i dostarczam wyroby tylko pierwszorzędnych polskich fabryk lub rzemieślników.

Do wykonania wszelkich robót polecam fachowych i uczciwych Polaków przemysłowców lub rzemieślników.

Najtańszy dziennik polski

„NARÓD“

■ ■ ■ Wiadomości codzienne ■ ■ ■

drukuje artykuły polityczne, społeczne, literackie, powieści, poezje, korespondencje, telegramy własne i agencyjne i t. d. — Dwa razy na miesiąc DODAJE BEZPŁATNIE

Zarys historii powszechnej.

Wydaną dotychczas „ENCYKLOPEDJĘ POPULARNĄ ILUSTROWANĄ“ (cena 5 rb. bez oprawy i 6 rb. w oprawie) nowoprzybywający całoroczni prenumeratorzy „NARODU“ nabywać mogą za 3 rb. bez oprawy i 4 rb. w oprawie. — „NARÓD“ kosztuje 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie, 1 rb. kwartalnie z przesyłką pocztową.

Adres: Warszawa, ul. Chmielna № 23.

0